

4
Lp. 10000
Zbiory biblioteki szkol. w Gorlicach.
N. 21.

Listy pedagogiczne

z wystawy powszechnéj wiedeńskiej

napisane

przez

Maksymiliana Kawczyńskiego.



~~~~~  
Zeszyt pierwszy.  
~~~~~



We Lwowie

Nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1874.

I. Związkowa drukarnia. Rynek 11.

CZYT. GŁÓWNA
36098

Listy pedagogiczne

z wystawy powszechnej wiedeńskiej



97 132



D-164/78/108503

AMWÓJD .TRED

№ 21
POWIATOWA BIBLIOTEKA
NAUCZYCIELSKA
W GORLICACH

WIELMOŻNEMU PANU

MICHAŁOWI OLEXIŃSKIEMU

Burmistrzowi miasta Sokala
Obywatelowi najzacniejszemu
Mężowi najświetlejszemu
Przyjacielowi szkoły najgorętszemu

pracę tę, jako słaby znak czci i najgłębszego szacunku

ośmiela się ośmiela

Maksymilian Kawczyński.



121

WILMUNDZERNU PAŃ

MICHAŁOWI OLEXINSKIEMU

Wielmożny Panie

Otrzymał w dniu 12/12/18

Między innymi

Wielmożny Panie

94 132

D-164/78/
108503

I.

Żądasz ode mnie, drogi mój kolego, abym się z Tobą podzielił wrażeniami, jakie na mnie wystawa powszechna w Wiedniu wywierać będzie, abym się z Tobą całym plonem podzielił, jaki mi na tém polu bogatém zebrać się uda.

Jak najchętniej!

Ty wiesz, że nie lubię się chować z mojami w jakiej-bądź sprawie myślami i sądami, i dobrze tak postępuję: bo jeżeli są mylne, to poddane pod sąd innych, łatwo sprostowane być mogą i innych bałamucić nie będą, a jeżeli są trafne, to innych sobie pozyskają. Myśl zamknięta w umyśle, żadnego nie ma dla społeczeństwa znaczenia, jest, a jednak jakby jój nie było. Ona dopiero wtedy nabiera siły, kiedy rozszedłszy się pomiędzy ludzi, licznych sobie jedna zwolenników, a im liczniejsze to koło, tém większa staje się jój potęga.

Wątpić więc nie będziesz, że takiego trzymając się przekonania, mówię to z największą szczerością, że chętnie się mą wiedeńską zdobyczą z Tobą dzielić będę. Mam wszelako nadzieję, że i Ty równą odpłacisz mi się szczerością oceniając po przyjacielsku, to jest jak najostrzej wartość tych uwag, trafność jednych pochwalając, drugich zboczenie prostując.

Nie czekałem Wiednia, aby moje studia rozpocząć, już bowiem na drodze miałem do tego okazję. W tym samym co ja wagonie usiadło we Lwowie trzech jegomościów: jeden stary, z długimi włosami i w sukni długiej, na cerkiewnego wyglądał mi człeka, dwu innych całkiem już cywilizowane mieli wejrzenie. Z początku, jako obcy sobie, zachowaliśmy się obojętnie, lecz w drodze, zwłaszcza w wagonie, kilkugodzinne obok siebie siedzenie daje prawo do znajomości. Słowiańskim istnie obyczajem zaopatrzyli się w żywność tak obficie, że byłoby im wystarczyło, choćby mieli do Hiszpanii zjechać, więc proszą mnie nieznanego na przekąskę. Zaproszenie takie zawsze jest ujmujące, choćby się najmniej miało do jedzenia ochoty — pierwsze więc lody były przełamane, wymieniliśmy nasze nazwiska i znajomość zawarta. Zgadnij, jacy to byli podróżni?

Powiem ci, nauczyciele!

Czy mieli stypendyum jakie od rządu lub gminy? Broń Boże! Czy może mają własny majątek? Gdzież tam! któryż nauczyciel takim jest obarczony kłopotem? A więc na własny koszt, spodziewając się tylko wolnego pomieszkania w Wiedniu, puścili się w drogę o szczupłych zapasach, aby na tém wielkiem boju naródów znaleźć naukę i światło.

Nie oni tylko sami dążyli do Wiednia, pełno tam widziałem tych postaci szczupłych, o twarzach bladych, zmęczonych, ale poważnych, w ubiorze bardzo skromnym, ale przyzwoitym, i z tym pedagogicznym wyrazem w twarzy i postaci, że znawca fizyognomii ludzkich powinienby odróżnić pedagoga, choćby się tenże krył pomiędzy sta tysiącami profanów!

Profanów mówię, to znaczy ludzi nie uświęconych! Bo czemuż nie mamy się uważać za klasę uświęconą? Wszakże ciągle od nas poświęcenia wymagają, a czyż my go nie pełniimy? Czyż nie jesteśmy uświęceni naszą pracą, najpiękniejszą, najmiłszą, najsubtelniejszą ze

wszystkich prac i zatrudnień na ziemi? naszą pracą, około której chodzimy chociaż nie z równą wszyscy, zręcznością, ale wszyscy z zamiłowaniem i namaszczeniem równem! Czyż nie jesteśmy uświęceni tą biedą, którą znosim w imię naszego powołania i tą cierpliwością, z jaką ją znosimy?

Kolego mój! bracie mój po pracy, oddaj mi brazylijskie dyamentów kopalnie, oddaj bogate w perły tonie kalifornijskiej zatoki, a zabroń mi uczyć — nie przyjmę. Znając mię, że jestem nieprzyjacielem chełpliwości, w którą zresztą tak łatwo wpadamy, nie weźmiesz tego wyznania za przesadę, ale jeżeli mnie uwierzyć nie zechcesz, o! wskażę ci kilkudziesięciu innych, których znam, i o których wiem, że mogli sobie wybrać inne łatwiejsze zatrudnienie, mogli porzucić pracę nauczycielską, która im biedę w zapłacie przynosi, a przejść do zawodu, który nie wielkich wymagając zdolności i wiedzy, opłaca się sowicie. W obec takich faktów, czy wątpić będziesz? Nie wolno ci! A ponieważ nas to uczucie nie hańbi, więc rzeknijmy śmiało: jesteśmy ludźmi poświęcenia!

To uczucie niech nam będzie pociechą w godzinie strapienia, niech będzie pokarmem w godzinie głodu, niech będzie ciepłem podczas mrozu zimowego, niech będzie osłodą po skończonej dzienniej pracy!

Ponieważ całe społeczeństwo wymaga od nas poświęcenia, więc niechże nas uznają jako najnowszy zakon w chrześcijaństwie, jako taki uważajmy sami siebie, trzymajmy się społem i wspomagajmy się nawzajem. Równocześnie atoli walczmy zwartym szeregiem o to, aby praca nasza stosownie wynagrodzoną była, bo czyż Bóg pomyślność losu tylko dla próżniaków i egoistów przeznaczył?

Pełno było, jak ci już napisałem, nauczycielów na wystawie, a łatwo ich było poznać po ich wybitnej nauczycielskiej fizyognomii, bez względu na to, że z różnych pochodzili narodów; bo w istocie, różnica pomiędzy

nauczycielem polskim a francuskim jest mniejsza, jak pomiędzy polskim nauczycielem a polskim dzierżawcą.

Oprócz pedagogicznych, jakie się inne jeszcze uwydatniały typy pomiędzy zwiedzającymi wystawę? Oto najprzód postaci uśmiechniętych kupców, oglądających, które firmy najlepszy i najtańszy wystawiły towar; postaci tłustych fabrykantów, którzy ciekawie szukają, skąd najlepszego surowego materiału nabyć można, a patrzą z ukosa na wyroby fabryki współzawodniczącej z nimi; chude postaci spekulantów o wzroku niestałym, którzy wszystko oglądają pobieżnie, zajęci terminami wypłaty i odbierania kapitałów; postaci mechaników którzy troszkę zarozumiałością trąca, ale pilnie się przypatrują konstrukcyi machin i szukają nowych ulepszeń; postaci kapitalistów, którzy używają okazji, aby czas zabić we Wiedniu i którym wystawa za obronę od wiecznych nudów służy; najliczniej atoli przedstawiony jest typ ciekawych, zawsze bardzo spoconych, którzy się zarówno dziwią maszynom i rzeźbom, jedwabiom i juchtom rosyjskim, mając usta ciągle otwarte do wykrzyków pochwały, podziwiania, ba! zachwycenia i entuzjazmu.

Jedni więc tutaj szukają rozrywki, drudzy nauki. Znaleść można jedno i drugie; mechanik, kupiec, fabrykant, rzemieślnik poszukają sobie rozrywki znajdują i naukę, którą w domu na pieniądź zamieniają, robiąc z niej zastosowanie w handlu, warsztacie lub fabryce. Dla nas nauczycielów, w szczupłe zaopatrzonych fundusze, rozrywki są zakazane, tylko nauka otwartą, którą też zyskamy i w domu użytkujemy, — ale czy nas kto za to wynagrodzi?

Chyba Bóg niebieski, który tak strojnie lilie polne ubiera, i ptaszęta powietrzne karmi.

Czyśmy więc nie ludzie poświęcenia?

Bądź zdrow aż do następnego listu, potem ci znów to szczerze życzenie szczerze prolongować będę.

Twój najserdeczniejszy.

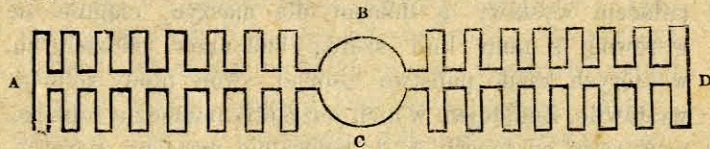
II.

Opiszę ci dzisiaj w krótkości urządzenie całej wystawy z uwzględnieniem wystawy pedagogicznój.

Wystaw sobie ogromny las dębowy, albo raczj las mieszany liściasty, bardzo mocno przetrzebiony, przerznięty drogami we wszystkich kierunkach, a będziesz miał jakie takie wyobrażenie o Praterze, który się rozciąga pomiędzy północną linią Wiednia a Dunajem. W tym oto Praterze otoczono przestrzeń, kształtu prostokąta, obejmującą 400 morgów, wysokim, silnym parkanem i przeznaczono na plac wystawy. Środkiem tego placu wzdłuż prostokąta ciągnie się główny budynek, długi a wązki, w środku żadnymi ścianami nie przecięty, tylko wolny, tak że go z jednego końca na drugi przejść można. Daje to okazją do spaceru, który zabiera najmniej 20 minut czasu. W galerji tej przedmioty ustawione są czterema rzędami tak, że aby wszystkie widzieć, cztery razy przejść ją trzeba. W samym środku galerja ta rozszerza się i tworzy ogromny okrągły salon, przykryty bardzo okazałą kopułą. Oto rysunek:



Od tój galerji wychodzą po obu stronach co kilkanaście kroków poprzeczne ganki, tak że całość tak wygląda:



Wchody są cztery, oznaczone na rysunku literami Środkowa galerja i przytykające ganki poprzeczne po-

dzielone są w nierównych częściach pomiędzy wszystkie państwa tak, że idąc od *D*, to jest od wschodniego wejścia, przechodzimy przez wystawę japońską, chińską, perską, egipską, tunetańską, turecką, rumuńską, rosyjską, węgierską, austriacką, szwajcarską, niemiecką, belgijską, włoską, francuską, hiszpańską i portugalską, angielską, brazylijską i północno amerykańską, która jest przy *A*. Tylko rotunda środkowa oddana jest na wspólną wystawę najodrobniejszych wyrobów wszystkich narodów.

Takie jest urządzenie głównego pałacu wystawy, w którym są przedstawione wszystkie wyroby właściwego przemysłu ludzkiego, a więc sukna, jedwabie, skóry, szkła, porcelany, klejnoty, meble, narzędzia muzyczne, rzeźby, brzozy, gobeliny, fotografie, sztychy, druki i td.

Po lewej stronie głównego pałacu ciągnie się w równoległej z nim linii drugi budynek, równiej niemal długości, w którym ustawione są same tylko maszyny przemysłowe, począwszy od maszyn do szycia, aż do lokomotyw. Jest ich liczba w tysiące wchodząca, a wielka ich część pracuje, poruszana parą. Widzimy tutaj piły parowe rznące belki na tarcice, heble parowe, świdy parowe wierzące dziury w płytach żelaznych, w kamieniu i drzewie, maszyny do przedzenia wełny, bawełny i lnu, warsztaty tkackie parowe, maszyny do drukowania płócien i perkalów, maszyny do wyrabiania mydła, czekolady itd. itd. Można tam kupić chustkę perkalową, która powstała z bawełny surowej w oczach widzów i w ich oczach drukowaną została.

Pomiędzy tymi dwoma głównymi gmachami, to jest pałacem wystawy a domem dla maszyn, ciągnie się w równiej z nimi linii szereg budynków oddzielnych, w których każde państwo osobno swoje płody rolnicze wystawiło. Znajdujemy w nich wszystkie narzędzia rolnicze, począwszy od łopaty, aż do kolosalnej maszyny parowej, która dwanaście pługów na raz prowadzi przez pole. Wystawiono także okazy pługów rolniczych począ-

wszy od ziarna zbożowego, aż do niebotycznych dębów i sosen dalmackich i brazylijskich araukaryi.

Od strony *B* wystawiono w niejakiem od głównego gmachu odstępnie pałac sztuki, w którym nasz Matejko ponad Cabanelów i Pilotych góruje, za tym pałacem zaś jest kilka domów wiejskich, bardzo miśternie wybudowanych a urządzonych tak, jak je sobie budują i urządzają wieśniacy w Styryi, w Tyrolu, Kroacyi, Szwajcaryi, Alzacyi, Rosyi. Pomiędzy nimi jest tu także chata wiejska z okolicy Brodów.

Po prawej stronie pałacu wystawy, to jest od strony głównego zajazdu wybudowano mnóstwo osobnych a pięknych budynków, jak cesarski pałacyk, pałac wicekróla egipskiego, pałac szacha perskiego, pawilon Lojda tryesteńskiego, latarnię morską i rozliczne inne pawilony, gmachy i restauracye. Po téjże stronie znajdujemy nasze świątynie pedagogiczne, czyli szkoły. Jest ich cztery: najbliższa wejścia *A* jest szkoła amerykańska, niedaleko niej portugalska i szwedzka, w drugim zaś końcu wystawy od strony *B*, pomiędzy chatami wiejskimi znajduje się szkoła austriacka najkosztowniej ze wszystkich wybudowana. Są to całkowite budynki, takiej wielkości i urządzenia, jakie bywają w rzeczywistości, ze wszystkimi oraz przyborami szkolnymi.

Inne państwa osobnych budynków szkolnych nie wystawiły, ale urządziły za to w głównym pałacu albo przyległych pawilonach wystawy szkolne, w których wystawione są wszystkie przybory szkolne i naukowe, poczynając od ławek, aż do książek i zeszytów. Taką wystawę urządziły Niemcy, Austria, Szwajcaryja, Francya i Belgia; mniej już, bo tylko nieco szkolnych rzeczy pomiędzy innymi okazami znajdujemy z Rosyi, Włoch, Holandyi, Danii i Hiszpanii. Kilkanaście książek naukowych znajdujemy na japońskiej wystawie. Anglia wystawiła tylko kilka biblii, a Turcyja korany.

Otóż wszystko mniej więcej, co się specjalnie pedagogicznego na wystawie znajduje.

Wystaw sobie teraz wszystkie te pałace, gmachy, pawilony otoczone świeżymi trawnikami, ogródkami, wśród których biją fontanny; wystaw sobie to wszystko ożywione dźwiękami kilku kapel, które po południu zwłaszcza wesołe wygrywają Straussa walcerki; wystaw sobie tę scenę więcej jeszcze ożywioną tysiącnymi tłumami gości, nieraz bardzo dostojnych, książęcych, gości ze wszystkich narodów na ziemi, a będziesz miał ogólny obraz wystawy.

Życz mi dobrego zdrowia, tak jak ja z całego serca Tobie go życzę.

III.

Zewnętrzne wystawy urządzenie poznałeś z listu poprzedniego, dzisiaj chodźmy do środka. Ale od czegoż zaczniemy? Czy pójdziem najprzód oglądać wystawę szkolną, która nas przedewszystkiem pociągać powinna, czy też pójdziem rzucić okiem na ogólną wystawę pracy ludzkiej, przedstawioną tutaj w całym swém udoskonaleniu i różnaitości?

Nie myśl, że to sprawa obojętna.

Mojem zdaniem pytanie to tak ważne, że chociaż mogłem pójść oglądać wystawę szkolną w towarzystwie miłych kolegów, którzy tamtędy kroki swoje skierowali, wolałem pójść sam jeden na długie i pokrzyżowane ganki wystawy powszechniej, pomiędzy tłum obcych a obojętnych, pomiędzy którymi z trudnością przebijać się przychodziło. Pytanie to nader ważne; znaczy ono, czy chcemy uważać szkołę jako instytucją w sobie zamkniętą i w sobie zadanie swoje znajdującą, czy też chcemy uważać ją jako zakład, mający wspomagać postępek i rozwój społeczeństwa.

Pierwszego zdania są teoretycy niemieccy, którzy zamknięci w pracowniach przesiąknięch dymem fajczanym, snują swe systemata ze siebie, jak pająki swą przędzę. Opierają się jedynie na formułkach i sylogizmach, nie dbając o rzeczywisty bieg i porządek życia. Jeżeli im się zdarza rzadka chwila, że usunie się gęsty dym, który ich otacza i zasłania im pogląd na świat, widzą wtedy, że teoria ich do rzeczywistego życia wcale nie przystaje. Lecz przenosząc raczej utrzymanie swego systemu, niż zbadanie boskiej prawdy, ukuli sobie zasadę: szkoła dla szkoły. W takiej się ślimaczęj skorupie zamknawszy, gospodarzą w szkole po swojemu; nikt na nich nie zwraca uwagi, nikt ich bowiem nie rozumie.

Czyż się nie domyślasz, że to właśnie z przyczyny téj zasady szkoła się dotąd nie rozwinęła, właśnie z jéj przyczyny tak mało istotnego pożytku przynosi, z jéj przyczyny jest lekceważoną? Bo jeżeli się budzi pomiędzy ludźmi pojęcie o ważności szkoły, to więcej z poczucia, coby za jéj pomocą zdziałać można, niż z naocznego przekonania, co istotnie działa.

Cóżby się było stało z kościołem katolickim, gdyby się był zamknął zasadą: kościół dla kościoła? Czyż byłby doszedł do takiéj potęgi, jaką posiada trzymając się téj prawdy, że dla ludzkości kościół istnieje, nie dla siebie. Albo miałożby prawo jakie znaczenie, gdyby tylko dla prawników istniało, a nie było skierowane do życia praktycznego?

Strzeżmy się téj zasady! W praktycznym umyśle słowiańskim nigdyby ona zrodzić się nie mogła. Wszak Piramowicz powiedział: chowajmy tak dzieci nasze, aby im było dobrze i z nimi było dobrze. To znaczy: chowajmy je do życia, do pracy, bo jeżeli do tego wychowane nie będą, to im dobrze nie będzie na świecie. Gdy zaś do życia chować mamy, czyż w tém rzeczywistém życiu zadania i celów szkoły szukać nie powinniśmy? Kościół ma życie wieczne na pieczy, niechże szkoła pamięta o życiu doczesném, które przecież nie jest zbyt krótkie, a dla nieprzygotowanych dosyć daje okazji do strapienia i boleści.

Chodźmy więc najprzód oglądać pracę ludzką, przypatrzmy się kierunkom, w jakich się dzielność ludzka rozwinęła, z tego zaś wywnioskujmy, jakie zdolności należy ćwiczyć w uczniach naszych, aby mogli się ostać w pośród wielkiéj cywilizacyjnój konkurencyi narodów. W tym kierunku niech się myśli nasze skierują.

Pisałem ci już, że gdy wstąpię do pałacu wystawy przez bramę wschodnią, zrobim niejako podróż na około świata, postępując ku bramie zachodniój. Z Japonii

bowiem dostaniemy się przez Turcyą, Anglią i inne kraje do Stanów Zjednoczonych.

Podróż ta nie tylko głowę, ale i nogi męczy i kilka dni czasu zabiera.

Domyślam się, żeś ciekawy, com widział w téj podróży, lecz czy chcesz i ty cierpieć przez kilka dni ból głowy? Więc nie żądaj dokładnego sprawozdania. Sam tylko spis przedmiotów wystawionych, oraz nazwisk wystawców każdego z osobna narodu tworzy grube książki, a ileżby opis zajmować musiał?

Lecz teraz, kiedy się przebił przez móżół szczegółowego mniej więcej oglądania, będę miał prawdziwą przyjemność zrobić z tobą w swobodnej przechadzce raz jeszcze tę samą drogę. Chodźmy więc do Japonii i Chin podziwiać ich porcelanę, jedwabie, wyroby papierowe, ich meble, malowidła lakiem pociągane, ogromne ich latarnie, ich bożków, modele domów, pałaców i świątyń, na których umieszczone są olbrzymie i potworne smoki. Stąd przejdźmy do krajów zamieszkałych przez Mahometan, jak Persya, Turcyą, Egipt i Tunis, oglądać ich kobierce, siodła, ubiory haftowane i drogimi wysadzane kamieniami, ich wachlarze i korany. Do Rosyi niedaleka stąd droga, więc przypatrzmy się ich wyrobom z prześlicznego zielonego malachitu i różowego rodonitu, potem juchtom i kozuchom.

W Austrii podziwiamy wyroby galanteryjne ze skóry, z pianki morskiéj, fortepiany i powozy. W Niemczech porcelana berlińska i miśnieńska przyciąga oczy, zresztą zaś ogromne tu mnóstwo przedmiotów średniéj wartości. We Włoszech mozaiki, meble a mianowicie prześliczne rzeźby liczne ustawicznie zatrzymują grono widzów. Niewielka statua z białego marmuru przedstawiająca w naturalnéj wielkości chłopczykę, który spał dosyć długo, bo już widać śniadanie dano, on zaś jeszcze nieubrany, a co gorsza, pacierza nie mówił; matka więc każe mówić Ojcie nasz; mówi pacierz posłuszne dziecko, ale

woń mléczka tak go drażni niemiłosiernie, że twarz skrzywił w najpocieszniejszy grymas, łez w oczach wstrzymać już nie może, mimo to rączki pobożnie do modlitwy ma złożone: otóż posążek ten ustawicznie jest obleżony przez śmiejące się matki i siostry.

Elegancya i przepych wystawy francuskiej olśni cię zupełnie; nic delikatniejszego nad gobeliny francuskie, jedwabie zaś, sukna, brzozy, klejnoty, meble, pierwsze na wystawie trzymają miejsce. W Anglii szkła, porcelana, wyroby bawełniane i sukienne, przedewszystkiem zaś wystawa indyjska ciekawą jest do najwyższego stopnia. Chodźmy jeszcze zobaczyć hiszpańskie wina i tytonie, portugalskie filigrany, amerykańskie melodyony i zęby sztuczne i ot! jesteśmy przy wyjściu zachodniém.

Prędko się to wprawdzie czyta, ale nie prędko się chodzi i ogląda. A teraz zmęczeni wracajmy do domu, siadajmy do konnej kolei, która nas do miasta zawiezie, a tak oddalając się coraz bardziej od szczegółów wystawy, łatwiej obejmujemy myślą jej ogół i charakter. Będę o tém myślał, a co wybadać zdołam, doniosę Ci w liście następnym.

Tymczasem zdrowia Ci życzę.

IV.

Wiesz już może, że na urządzenie wystawy rząd austriacki wydał dwadzieścia przeszło milionów guldenów, lecz tego pewnie nie wiesz jeszcze, jaką wartość mają wystawione przedmioty: oto zabezpieczono je na dziesięć miliardów, to jest dziesięć tysięcy milionów franków. Wystawa daje nam więc próbę bogactwa narodów, które musi być ogromne, zważając na to, że przecież bardzo drobna tylko częśćka wyrobów każdego państwa wystawiona jest we Wiedniu.

Lecz wystawa wyższe ma znaczenie, niż przedstawienie bogactwa narodów. Podług zdania często już powtarzanego jest ona polem popisu i współzawodnictwa narodów, jest niejako walką na polu przemysłowém. Zdanie to powtarzają ci nawet, którzy są stanowczymi nieprzyjaciołmi znaniej zasady: walki o byt.

A przecież wszelka konkurencya, to w pierwszej linii walka o utrzymanie się, walka o byt, w drugiej zaś linii, kiedy byt już zapewniony, walka o byt zaszczytny, o zwycięstwo i tryumf. Jak jednostki w miarę okoliczności walczą o byt na pięści, kije, rewolwery, na przebiegłość, na dokładność, ilość i taniość pracy, na zręczność w prowadzeniu spraw, tak narody o byt walczą armiami, dyplomacyą, handlem, przemysłem. Walka o byt istniała i istnieje ciągle; ona to wywołała konkurencyą na wszelkiém polu, wywołała rewolucyę na polu społeczném i politycznym, wywołała prześladowania chrześcian i wszelkie zgoła prześladowania religijne i polityczne, ponieważ jak ludzie o byt osobisty walczą, tak walczą idee i zasady o byt i panowanie.

W czasach pogańskich objawiała się walka o byt w całej swój nagości: pokonanych bestyom na pożarcie oddawano: *vae victis!* Chrześciańska zasada miłości

bliźniego złagodziła znacznie i pozbawiła srogości to prawo społeczne, ale czyż je wyrugowała zupełnie? Wszakże nieraz z kazalnicy słyszymy zdanie: Życie to walka, tak je też pojmować trzeba.

Lecz pocóż przedewszystkiēm wojowniczą stronę upatrywać na wystawie. Dla mnie jest ona obrazem cywilizacji ludzkiej. Jest obrazem kultury, postępu, które są hasłem czasów dzisiejszych. Jeżeli chcemy szumne te wyrazy wypełnić znaczeniem, treścią, jeżeli chcemy zrozumieć, co jest cywilizacja, a wyraz ten więcēj znaczy, niź kultura lub postęp, to przypatrzmy się wystawie, a treść sama się poda.

Przedewszystkiēm uderzy nas niezmierna ilość nagromadzonej tutaj pracy ludzkiej. Cywilizacja jest to więc ogrom pracy, do której się każda jednostka przyczynić powinna, bo inaczej wielka całość nie urośnie. Cywilizacja jest to doprowadzenie pracy do takiej wytrwałości, że jednostki nie żałują całego życia, aby wykończyć dzieło takie jak zegarek, w którym każda cząstka jest z kryształu, że pracują życie całe aby zrobić wynalazek taki, jak przędzalnia mechaniczna. Cywilizacja jest to niezliczona ilość wynalazków, które dążą do tego, aby pracę ludzką ułatwić i spotęgować. Za pomocą wynalezionych maszyn i przyrządów człowiek coraz łatwiej zwalcza przeszkody natury, coraz silniejsze nad nią panowanie rozciąga, złych jej wpływów się chroni, dobre sprostować usiłuje. Cywilizacja z tēj uważana strony, jest dążnością do opanowania natury.

Na tēj materyalnej opierając się podstawie, cywilizacja objawia się dalej w sposób estetyczny i umysłowy, jako porządek i systematyczność w pracy i dążeniu, jako schludność, która do skrupulatności dochodzić powinna, jako zamiłowanie form pięknych i symetrycznych, objawia się we wszelkim zgoła artyźmie. Spojrzujmy na architekturę pałaców wystawowych, na rysunek i staranność

w utrzymaniu trawników, wodotrysków, dróg, aby się o prawdzie twierdzenia przekonać.

Cywilizacja dochodzi nakoniec do szczytu w przymiotach moralnych, jak rzetelność, uczciwość, oszczędność, łagodność, pobłażliwość. Wszystkie zaś te przymioty razem zaprowadzą nas do chrześcijańskiej miłości bliźniego, albo raczej w ogóle do cnót chrześcijańskich, bez których cywilizacja nicby nie była warta.

Otóż znaczenie cywilizacji czyli oświaty, do której zdążają wszystkie europejskie narody. Jedne z nich daleko już na tēj drodze zaszły, inne ledwie pierwsze zrobiły kroki.

Prowadzić młodzież na tę drogę, oto zadanie szkoły. O ile zaś wznioślejsze zadanie prowadzenia do oświaty, jak uczenie abecadła, o tyle wznioślejsze będzie stanowisko szkoły, jeżeli zrozumiałszy swe zadanie, będzie się starała je wykonać. Pamiętajmy więc, że nauka czytania i pisania to tylko środek podrzędny, głównym zaś zadaniem szkoły jest nauka pracy, porządku, wytrwałości, schludności, rzetelności, oszczędności, pobłażliwości, ofiarności wreszcie, co wszystko razem pojęcie oświaty tworzy.

Zastanówmy się teraz, czy w całej naszej drodze od Japonii do Stanów Zjednoczonych jednaka się nam przedstawia praca, jednakie dążenie, krótko mówiąc, jednaka cywilizacja? Nie, Chiny i Japonia tworzą świat od europejskiego odrębny, ich dążenie do doskonałości w innym idzie kierunku. Zdaje się, że jak rysy twarzy i postać ich różni się wybitnie od rysów i postaci indoeuropejskiej, tak ich zmysł form i piękna jest zupełnie różny. U nas prostota, przejrzystość, łagodność linii i symetria są warunkami piękności, u nich przeciwnie dziwaczność, niezwyčajność i nienaturalność jest ideałem. Linie muszą być krzywe i kręte, aby dla nich były pięknymi. Zachowują wprawdzie pewną symetrią, ale na innych ją opierają stosunkach. Zważając

na to, oraz na odrębność ich pojęć religijnych, naukowych, politycznych i społecznych, przyjąć musim, że obok naszej indoeuropejskiej cywilizacji istnieje druga osobna cywilizacja mongolska.

Każda z nich opiera się na właściwych sobie szkołach, ani w Chinach bowiem ani w Japonii nigdy szkół nie brakło. Tam znów, gdzie szkół nie ma, brak też na cywilizacji, gdzie szkoły liche, licha oświata. Od dobroci szkół zależy jej stopień. Wierzaj mi, szkoły są temi dźwigniami, za pomocą których całe społeczeństwa z upadku dźwignąć można. Czyż myśl ta nie będzie dla ciebie pociechą, ale i smutkiem zarazem, zważywszy, że tak liche są szkoły nasze?

Napisz, co sądzisz o zdaniach moich, napisz szczerze i otwarcie

Twemu szczeremu i otwartemu

V.

Oglądałem dzisiaj wystawę szkolną austriacką. Umieszczona w bardzo przestronnej, wysokiej sali, wyłożonej plecionkami, przygłuszającymi kroki zwiedzających, uroczyste i przyjemne sprawia wrażenie. Już tém samém jedna sobie zajęcie i daje nam naukę, abyśmy się starali szkole samój i wszystkiemu, co z nią w związku stoi, nadać wejrzenie jak najprzyjemniejsze, wspaniałe i gustowne. Przysłowie bardzo prawdziwe: jak cię widzą, tak cię piszą, odnosi się także do szkoły, więc niezapominajmy szkół naszych zdobić zewnątrz, o ile się da, aby i tym sposobem jednać jej umysł tępego a niechętnego gminu.

Wystawione przedmioty podzielono na trzy grupy: grupę szkół ludowych, średnich i wyższych. Pierwsza ciebie i mnie najwięcej obchodzi, tą się też zajmowałem najwięcej. Zaraz na pierwszym stole widzimy model szkoły ludowej w Schönriesen w Czechach. Zarzucić mu można wiele, zawsze atoli dążność ta do stawiania coraz to dogodniejszych budynków szkolnych zasługuje na uwagę. Tylko aby wyjść z ciągłych prób pod tym względem, aby nie zostawiać każdej z osobna gminie mozołu wymyślania nowego planu na szkolny budynek, powinnyby władza kazać wypracować plan urzędowy na podstawie licznych planów, które władze austriackie, niemieckie, szwajcarskie i szwedzkie już wypracować kazały. Należy mieć przy tém na uwadze: 1. stosowne urządzenie izb szkolnych, zwłaszcza co się tyczy światła, głosu i rozmiaru przestrzeni w stosunku do ilości uczniów; 2. dogodność mieszkania nauczycielskiego, wszędzie bowiem nauczyciel w szkole mieszkać powinien, 3. gustowne i przyjemne zewnętrzne wejrzenie szkoły.



Na innym stole ułożono roboty uczniów z rozmaitych szkół monarchii, o ile zaś z tego sądzić można o dobroci szkół, zdaje się, że szkoły ludowe w Dicinie i w okolicy (Teschen-Bodenbach) w Czechach stoją najwyżej.

Trzeci stół zajęty jest przez nauczyciela Grimme z Baden pod Wiedniem, który wystawił zbiorki służące do uzmysłowienia opisu owcy, prządki jedwabnika, pszczoły, bawełny i lnu. Przedstawia w nich wełnę, bawełnę, len, jedwab od surowej postaci począwszy aż do ostatnich produktów. Szkoła w Hohenebel wystawiła zbiorek służący do unaocznienia opisu jodły. Szkoła w Taus wystawiła zbiór towarów. Szkoła w Melnik zbiór nasion służący do nauki gospodarstwa wiejskiego. Widzisz, że czeskie szkoły najwięcej się tutaj popisały.

Na następnych kilku stołach ustawione są narzędzia i przyrządy do nauki fizyki z fabryki Haucka we Wiedniu. Robota w nich mocna i dokładna. Jeden zbiór mniejszy, ale całkowity ma służyć dla potrzeby szkół ludowych, drugi większy dla szkół średnich.

Fricz z Pragi, prowadzący handel okazów przyrodniczych, przysłał bardzo bogate i piękne zbiory mineralogiczne, botaniczne, zoologiczne, większe i mniejsze podług tego, jakim szkołom służyć mają. Podobny zbiór wystawił Erben z Wiednia.

Jakże sądzisz, czy zbiory takie potrzebne są dla szkoły? A jeżeli są potrzebne, czy ich dosyć mamy, czy też jesteśmy jeszcze w takowe ubodzy? Podług jakiej zasady sądzić tutaj?

Pozwól, że w tej najważniejszej w pedagogii sprawie kilka uwag dołączę.

Pedagogia opierać się musi na psychologii, czyli na nauce o umyśle ludzkim. Cała zaś nowoczesna psychologia oparta jest na prawdzie przez Locke'go najprzód wyjaśnionej, na prawdzie, którą się nieraz powtarzaną słyszy, ale której doniosłości mało kto pojmuje.

Niczego w naszym umyśle nie ma, coby do niego przez zmysły nie weszło, tak brzmi ta prawda. Wszystkie więc nasze myśli, pojęcia, sądy polegają na wrażeniach, które przez zmysły, to jest przez oczy, uszy, skórę, nos i język do umysłu naszego wchodzą. Każde najbardziej oderwane pojęcie da się rozłożyć na swe części składowe, które ostatecznie na wrażeniach zmysłowych polegają.

Dopiero na podstawie téj prawdy zdołała się psychologia rozwinąć, rozwiniętą zaś została przez Condillac'a. Jeżeli więc chcesz poznać prawdziwe jój zasady, to się zajmij zgłębieniem dzieła Locke'go: „*On the human Understanding*“, o ludzkim rozumie“, jeżeli zaś chcesz poznać właściwą metodę badania psychologicznego, to czytaj księzka Condillac'a: „*Traité des sensations*, rozprawę o wrażeniach zmysłowych“. Oprócz tych dwu dzieł mało co jest godnego uwagi pomiędzy dziełami psychologicznymi, bardzo zaś dużo pism prowadzących na bezdroża i pustynie psychologiczne. Mianowicie literatura niemiecka w nie obfituje. Zaraz ci przyczynę tego wyjaśnię.

Chorobą, która na polu psychologiczném od wieków grasuje, są tak zwane pojęcia wrodzone, *ideae innatae*. Mają to być pojęcia takie, które umysł ludzki ze sobą na świat przynosi, które w nim przez cały czas dzieciństwa spią, aby się później obudzić. Naukę o tych pojęciach znajdujemy w dziełach Platona, w tych zwłaszcza, w których Sokrates uczący występuje. Jest tam między innymi dialog mędrca tego z niewolnikiem, w którym Sokrates stara się wykazać, że wszystkie najważniejsze pojęcia geometryczne były w umyśle niewolnika od urodzenia, ale spowite niejako. Sokrates dopiero sztuką swoją przyprowadził go do szczęśliwego położenia tych pojęć. Kto się wszelako wczyta dokładnie w ten dialog, ten się upewni tém mocniej, że niewolnik nie wiedział i powtórzył tylko to, co mu był podpo-

wiedział Sokrates. Choćby się było atoli pokazało coś w umyśle niewolnika, coby było Sokratesowi wyglądało jakby pojęcie wrodzone, to my wyjaśnimy z łatwością, że to były luźne i niejasne wrażenia zmysłowe, które w ciągu życia mimochodem do umysłu jego weszły, a których on w jedno jasne pojęcie połączyć nie umiał. Sokrates pomógł mu do połączenia tych wrażeń.

Otóż Locke kilka rozdziałów swego zasadniczego dzieła poświęcił na wykazanie nicości całej tej nauki o pojęciach wrodzonych, i tym sposobem oczyścił grunt z chwastu, który porastał i odsiewał się na nim przez długie wieki. Chwast wytepiwszy, zasiał na nim natomiast pierwsze ziarna prawdy psychologicznej. Niemcy atoli za przewodem Kanta znowu do tych pojęć wrodzonych wrócili i pole psychologii dawnemi zanieczyszcili urojeniami. Tylko Herbart i Beneke pomiędzy nimi starali się zbliżyć do jakiegoś istotniejszego pojmowania rzeczy, ale do niego nie dotarli. Herbart mianowicie oparł swoją teorię na statyce i mechanice pojęć, wprowadził więc do psychologii pojęcia z mechaniki i przez to całą naukę do grubego ściągnął realizmu. Funkcye psychologiczne są w jednej części funkcjami fizyologicznymi, w drugiej zaś logicznymi, pomiędzy takowemi zaś a mechanicznymi może istnieć niejaki podobieństwo, ale tożsamości być nie może. Ponieważ zaś mechanika używa matematyki do sformułowania swych prawideł, przeto Herbart zrobił to samo i psychologią swą upstrzył matematycznymi formułami, które żadnej nie mają wartości, żadnego zastosowania. Teorię swoją nazwał matematyczno-przyrodniczą, zamiast ją nazwać po prostu mechaniczną. Chętnie przyznaje, że jego opisy bardzo uzmysławiają ruch pojęć i zawsze z pożytkiem przez psychologów czytane być mogą, ale teoria jego koniec końcem jest tylko porównaniem, nie zaś wyjaśnieniem prawdy.

Aby ci wykazać, jak niebezpieczną w pedagogii jest nauka o pojęciach wrodzonych, pozwól mi dodać następane uwagi: Jeżeli przyjmujemy, że umysł ludzki polega na takich pojęciach ukrytych, śpiących, jakimże sposobem budzić je będziemy? Nie ma na to racjonalnego sposobu. Lecz co trudniejsza, jakimże dowiemy się sposobem, które pojęcia śpią w umyśle ucznia, których zaś brak mu zupełnie? Na tém bowiem ma polegać różnica w talentach, że jeden ma dużo tych pojęć, drugi ich mniej posiada. Musielibyśmy wtedy zgadywać, próbować, chodzić po omacku około wychowania, a czyż takie wychowanie byłoby wiele warte? Czyżby wtedy nasza sztuka i nasza umiejętność, ponieważ wychowanie jest sztuką i umiejętnością razem, nie była ponizoną, spodloną, gdyby miała być tylko zgadywaniem?

Inaczej rzecz wygląda, gdy się postawim na stanowisku Lockego. Jeżeli wiemy, że wszystkie pojęcia z wrażeń zmysłowych się składają, to uporządkujmy je sobie tak, aby najprostsze i najbliższe stały na początku, dalsze, trudniejsze i złożone w tyle. Uporządkujmy je tak, aby od pierwszego do ostatniego żadnej nie było przerwy. Tak uporządkowane pojęcia wprowadzamy do umysłu ucznia. Każda nauka tak uporządkowana będzie łatwą dla niego; każda nauka z przerwami będzie trudną i niezrozumiałą. Łatwa i zrozumiała nauka będzie przyjemną dla uczniów, od trudnej uciekać będą. Jeżeli więc usłyszysz, że któryś nauczyciel umie wpoić w uczniów swoich zapał i zamiłowanie do tej nauki, której udziela, wiedz, że ten nauczyciel tak uporządkowane pojęcia swjej nauki uczniom przedstawia, że pomiędzy niemi żadnej nie ma przerwy. Prowadzi ich po gładkiej i bitej drodze, wśród której co chwila spozstrzegają nowy widok, nowe i coraz dalsze okolice, prześliczne krajobrazy; inny zaś wiedzie ich po manowcach, po których coraz to nowy rów, nowy dół, przepaść, bagno, zarośla, coraz nowe spotykają trudności.

Uporządkować dadzą się pojęcia na podstawie fizyologicznych własności zmysłów naszych, i na zasadach składania się i powinowactwa wrażeń i pojęć. Edukacya nabiera przeto na tych podstawach warunków, które jęj są potrzebne, aby była w teorii umiejętnością, w zastosowaniu sztuką.

Edukacya jest sztuką najsubtelniejszą ze wszystkich. Jeżeli subtelnym jest rzeźbiarstwo, które z kamienia wyprowadza idealne postaci ludzkiego ciała, o wiele subtelniejszym jest wychowanie, które z niewidzianej materii zbudować jest zdolne owe zadziwiające nieraz kształty umysłu ludzkiego. Jeżeli misterną jest muzyka, która z tonów spleta wieńce, dzierzga koronki, buduje fantastyczne gmachy, o wiele misterniejszym jest wychowanie, które muzykę za jedno ze swych narzędzi uważa.

Hetman jednym wejrzeniem oka objąć musi szerokie pola i prowincye całe, liczne pułki w sfornych musi prowadzić liniach, tęgiego więc potrzebuje umysłu; ale pedagog, który zebrać musi w jedną sumę wiedzę wszystkich narodów i wszystkich wieków, aby ją w stosownych racyach podawać uczniowi, czyż może być o tępój głowie?

Wychowanie na tej podstawie może się stać sztuką tak potężną i dokładną, że nauczyciel znający dokładnie wszelkie na świecie wyprodukowane pojęcia, znając oraz dokładnie prawa następstwa i łączenia się tych pojęć zrobić może z ucznia o zdrowych zmysłach i zwyczajnych zdolnościach, podług swój woli matematyka, filologa, kupca, dyplomate, stratega, racjonalistę, mistyka, filozofa, zgoła jakakolwiek może mu nadać formę umysłu ludzkiego.

Wiem, co mi zarzucisz, że jest pomiędzy uczniami wrodzony jakoby talent do jednego przedmiotu, wrodzona tępość do drugiego, ale jeżeli dokładnie rzecz zbadamy,

przekonamy się niezawodnie, że talent ten lub tępość polegają na doskonałości lub wadzie zmysłu tego, który przeważnie do nauki dotyczącej jest potrzebny. Dla tego dodaje, że do takiej próby potrzebaby nietylko genialnego pedagoga, ale i ucznia o zmysłach zdrowych.

Niedosyć na tém, że prawda ta psychologiczna wysoko nasze powołanie uzacnia, ona dalszą jeszcze ma doniosłość! Ona nam odkrywa, że tylko przez nagromadzenie największej ilości wrażeń zmysłowych, tylko przez najnaturalniejsze i prawidłowe ich powiązanie, następnie zaś przez prawidłowe składanie pojęć pojedynczych w pojęcia ogólne i coraz ogólniejsze aż do kilku albo tylko jednej, jedynéj prawdy najwyższéj, dojść można do téj potęgi umysłu, którą w niewielu wybranych podziwiamy. Ona nam wyjaśnia, jak wielką prawdę ogłosił Buffon, mówiąc, że gieniusz to tylko cierpliwa praca.

I na tém jeszcze niedosyć. Jakże głęboko moralną jest ta prawda! Jaką gwiazdę nadziei zapala dla nas żyjących wpośród mgły trudów ludzkich, jaką zasługą okrywa niezmordowaną ludzką pracę! Jaką obiecuje nam za trudy nagrodę! Słuchaj, wszystkiego na świecie dorobić się można, wszystkiego, tak nieba, jak gieniuszu!

Krótkowidzące jest zdanie, że wielkie talenta są to dary Boga uprzywilejowanym jednostkom specjalnie ad personam udzielane; darem Boga jest to psychologiczne prawo, ono jest prawem boskim, a szczęściem naszym i łaską boską jest prawa tego poznanie i użycie.

Owoż znaczenie tej staréj prawdy, że niczego w umyśle naszym nie ma, co by do niego przez zmysły nie było weszło. Gdybyś zaś o prawdziwości tego prawa dotąd przekonany nie był, przeczytaj jeszcze nazwane dzieło Locka, a potem dysputować będziemy.

Czyż więc wobec tej prawdy zbiory takie, jak powyżéj wyliczone potrzebne są w szkole? Któżby o tém wątpił, one są tak bardzo potrzebne, że bez nich

prawdziwej nauki nie ma, że lepiej nie mówić uczniom o przedmiocie, którego by pokazać nie można, że dokładność nauki zależy wprost od dokładności naszych środków naukowych.

Nie chcę Cię dłuższym trudzić listem, więc pozwól, że go zakończę, pragnąc, aby prawda przezemnie broniona znalazła uznanie Twoje, bracie mój po pracy.

VI.

Życzysz sobie, kochany kolego, abym ci zrobił spis zbiorów, którebym uważał za potrzebne dla dobrej szkoły ludowej. Chętnie się dla Ciebie pracy tej podejmę, zwłaszcza że sam sobie przy tej sposobności sprawę tę wyjaśnię i będę mógł zarazem sprawdzić, o ile wystawy szkolne tutaj w Wiedniu urządzone zadowolić mogą nasze pod tym względem żądania. Wystawiam sobie zupełną a dobrze zaopatrzoną szkołę wydziałową i dla niej następne zbiory i przedmioty uważam za potrzebne:

Aby poznać istotę czyli materią, z jakiej się ziemia nasza składa, potrzeba nam zbioru mineralogicznego. Niepodobna wszystkich zebrać minerałów, ale przynajmniej głównych przedstawicieli tego królestwa. Wystarczy do tego:

1. Sól kamienna, salmiak, ałun, saletra chilijska, soda, sól glauberska, boraks, witryol miedzi.
2. Gips, wapień, alabaster, topnik.
3. Spat ciężki, galman, cersyt.
4. Malachit.
5. Łyszczyk pospolity.
6. Łojek, serpentyn, pianka morska.
7. Ziemia porcelanowa i folarska, ziemia zielona, żółta, trypla.
8. Żywiec, amfibol, augit, asbest, krzemień, kryształ górny, ametyst, agat, granat.
9. Ruda cynowa, ruda magnetyczna, ruda żelazna czerwona, ruda żelazna brunatna.
10. Rtęć, żelazo, miedź, ołów, cyna, cynk, antymon.
11. Iskrzyk żelaza, miedzi.
12. Błyszcz ołowiu, błyszcz antymonu.
13. Siarczyk cynku, cynober.
14. Siarka, realgar, auripigment.
15. Bursztyn, asfalt, olój skalny.
16. Węgiel kamienny, brunatny, antracyt, grafit.

Tak powyżej, jak i następnie rozstawionemi czcionkami drukowane są te, które uważam za potrzebne nawet w szkole wiejskiej.

Z pojedynczych minerałów potworzyły się całe warstwy ziemi, miejscami jako skały i góry na jaw występujące. Aby głównejsze z nich poznać, trzeba postarać się o mały zbiór skał, do którego wchodzić powinny: torf, osad wapienny, żwir wodny; węgiel brunatny, sól, siarka, kość mamuta; kreda, piaskowiec; kamień litograficzny; pstry piaskowiec; węgiel kamienny, piaskowiec młyński; marmur, gnejs, łupek tabliczkowy, wapień, porfyr, granit, bazalt i lawa. Nadto kilka skamieniałości roślinnych i zwierzęcych, jeżeli ich dostać można.

Nabyć możesz tych przedmiotów u Fricza w Pradze, u Pecha w Berlinie, u Schenka w Mammern w kantonie Thurgau w Szwajcaryi.

Poznawszy na tych okazach materią ziemi, będziemy się starali poznać istoty na niej żyjące, najprzód więc rośliny. Dobrzeby było mieć w szkole zielnik im bogatszy, tém lepszy, ale botaniki uczyć trzeba przede wszystkim na żywych roślinach, których w naszym zielonym kraju nie braknie. Do nauki o kształtach roślinnych przydałyby się nam tablice, z którychby uczniowie poznali typowe formy korzeni, pnia, liści, kwiatu i owocu. Budową kwiatu, zwłaszcza rozmaite ustawienie słupków i pręcików bardzo trudno da się przedstawić rysunkiem, dlatego dobrzeby było sprowadzić od Roberta Brendla, fabrykanta z Wrocławia, modele przedstawiające plastycznie i o znacznie powiększonej wielkości rozmaite kształty kwiatów. Są one tak zbudowane, że się rozebrać dają, tém lepiej przeto do powyższego celu posłużą. Tablice zaś, o jakich mówiłem, ułożone przez Wettsteina, używane są w Szwajcaryi, a dostać ich można w każdej księgarni w Zürich. Używane po naszych szkołach tablice roślin jadowitych i grzybów bardzo są przydatne.

Do głębszego rozpoznania wewnętrznej roślin budowy posłużyłyby preparata mikroskopiczne, przedstawiające rozmaite kształty komórek roślinnych, istotę

mączną komórki te wypełniającą w pszenicy, owsie, grochu, kartofli; drzewo sosnowe w przecięciu poprzecznym, prostopadłym i ukośnym, drzewo dębowe w podobnych okazach, łodygę zielną, łodygę wodorostu, młodą gałązkę w przecięciu, liść w przecięciu, włosy pokrzywy, pyłek kwiatowy, pleśń, rdzę, okrzemki.

Podobne okazy mikroskopiczne i do nauki zoologii bardzoby się przydały. Każda wyższa szkoła ludowa szwajcarska posiada takowe, a mianowicie: kość o przecięciu podłużnym i poprzecznym, muszkuł, mózg, ciałka krwiste z człowieka i żaby, kawałek płuca, oko owadu, owadzi przyrząd do oddychania, nogę muchy, łuski ze skrzydeł motyla, pchłę, tylną nogę pszczoły, nogę pająka, roztocz, trychinę, jeden staw tasiemca, język ślimaka, weinę, jedwab.

Okazów takich dostać można u Wolfensbergera, nauczyciela w Zürich.

Do nauki o budowie ciała ludzkiego mamy dobre tablice Kundrata, trzeba tylko jeszcze dodać kilka tablic przedstawiających w podobny sposób budowę zwierząt typowych. Następnie potrzebujemy w szkole lepszych tablic zoologicznych, niż są te, które się tu i owdzie w szkołach znajdują wydane u Pillera w Wiedniu. Zwierzęta przedstawione są na nich rzędami, bez życia, bez ruchów, lepiej atoli przedstawiać je w grupach, w otoczeniu i pozycji takiej, w jakiej się znajdują w naturze. Tym sposobem nie tylko kształt, ale i charakter zwierzęcia mógłby być przedstawiony. Obrazy takie widziałem w oddziale francuskim wydane u Hachetta w Paryżu.

Jasnego wyobrażenia o budowie zwierząt nie nabierze uczeń, jeżeli nie będzie widział i porównywał kilku zwierzęcych szkieletów ze sobą. Jeżeli więc szkoła będzie mogła nabyć kilka dobrze zestawionych szkieletów n. p. szkielet człowieka, kota, kury, żaby, ryby, to bardzo tém zbiory swoje zbogaci. Ozdobą takiego gabinetu

byłby jeszcze zbiór pożytecznych i szkodliwych owadów, nadto kilka zakonserwowanych zwierząt słamowych.

Nie dziw się, drogi przyjacielu, że tak dużo wymagam, ale mojem zdaniem zbiory takie o wiele są potrzebniejsze do nauki, niż książki. A czyż szkoła, chociażby dzisiaj nic jeszcze nie miała, nie mogłaby przy systematycznym nabywaniu i starannem przechowywaniu dojść po dziesięciu latach do bardzo pięknego zbioru? Zobaczysz dalej, że to ledwo połowa tego, czego potrzebujemy.

Z powyższych zbiorów poznają uczniowie materią czyli istotę, z której się składa ziemia, oraz organizmy, które się na niej znajdują. Do lepszego poznania kształtów tej ziemi, kształtów jej części i kształtów stworzeń ją zaludniających służy nauka geometryi. Trzeba więc dobrze rozumieć, że treść geometryi wzięta jest z tych form, które się widzi na ziemi. Wszystko to, co jest ułożone w nauce geometryi, znaleźć można oczami na ziemi. Takie tylko znamy linie, takie kąty, takie figury i ciała, jakie ziemia na sobie nosi. Twierdzenia zaś o stosunkach kątów do boków, do figur, jednych figur do drugich, do ciał, oraz jednych ciał do drugich mogą być tylko takie, jakie się uważa na ciałach ziemię naszą tworzących, albo też na ziemi saméj w jej stosunku do innych ciał niebieskich. O innych stosunkach linii, figur i kształtów pojęcia mieć nie możemy, tylko o takich, które w świecie zmysłom naszym przystępnym istnieją. Cała więc nauka geometryi powstała przez powolne a pilne obserwowanie kształtów przyrody i uważanie stosunków, w jakich się jedne do drugich znajdują. Zasada atoli pedagogiczną być powinno, że najlepiej uczyć każdej umiejętności w takim porządku, w jakim się ona tworzyła. Geometrią więc zaczynać od realnych postaci, nie zaś od abstrakcyi należy. Ponieważ zaś w naturze oderwanych figur ani kątów ani linii nie ma, tylko je na ciałach się widzi, przeto naukę geometryi od

stereometrii zaczynać trzeba, od nauki o bryłach. Należy najprzód poznać czworościan, przy nim trójkąty równoramienne, linie ukośne i poziome, kąty o 60° . Następnie bierze się sześcian, ośmiościan i t. d., na każdej zaś bryle poznają uczniowie figury, które ją ograniczają, kąty i linie. Potrzebny więc jest w każdej szkole zbiór brył i to brył dużych, wyraźnych, dokładnych.

Z tą nauką łączyć się powinna nauka o najwybitniejszych kształtach krystalicznych, które przedstawiają modyfikacje zasadniczych foremnych i nieforemnych kształtów geometrycznych. Następnie zaś bierze się naukę o formach architektonicznych, które są kombinacją regularnych kształtów geometrycznych. Takie więc kształty krystaliczne i architektoniczne potrzebne są w każdej dobrej szkole. Komu by trudno było odchodzić od staréj rutyny i zaczynać od czworościanu zamiast od punktu i linii, ten niech się postara o linie i figury z drzewa, aby unaoznić naukę planimetrii. Brył takich i figur dostać można u Pichlera w Wiedniu.

Niezbędne są w szkole narzędzia geometryczne, jak rajszyn, miara, kątomierz, cyrkiel i t. p. Oprócz mnóstwa tych narzędzi zwyczajnej konstrukcyi wystawionych tutaj, widziałem trzy nowe tego rodzaju instrumenta wymyślone przez dr. Józefa Żulińskiego we Lwowie. Jeden przedstawia kątownicę, to jest przyrząd nader prosty, służący do ułatwienia nauki o kątach. Drugi nazwany kołownicą służy do rysowania kół i elips. Trzeci podzielnicą zwany jest nader przydatny do nauki o proporcjonalności linii. Są to instrumenta nadzwyczaj proste, tanie, a bardzo przydatne. Możesz się domyślić, jak mię to ucieszyło, że pierwsza na tém polu nowość wyszła od Polaka, który bodaj nas więcej tego rodzaju nowacyami uraczył zechciał.

Drugim środkiem uzmysłowienia geometryi i jej zastosowania są rysunki geometryczne, które po szkołach ludowych z wielką starannością pielęgnowane być winny.

Jako przewodnika do téj nauki mogą ci polecić Mikołaja Fijałkowskiego dzieła rysunkowe małe, średnie i większe, znakomicie pod względem metodycznym i konstrukcyjnym ułożone.

Rysunki perspektywiczne są tylko częścią rysunków geometrycznych, wskazówki zaś do ich uczenia, przyrządy do tego potrzebne, oraz modele przez tegoż profesora bardzo szczęśliwie są wymyślone i dokładnie wykonane. Od niego więc sprowadź takowe, jeżeli ci ich potrzeba będzie. Mieszka w Wiedniu Bäcker Str. 4, jest profesorem przy szkole realnej. Pisać do niego możesz po polsku, bo on jest Polakiem rodem z Galicji.

Rysunki odręczne są dalszym ciągiem rysunków geometrycznych. Ciało ludzkie, drzewo, każdy jakibądź przedmiot w naturze składa się z niezliczonej liczby linii prostych, krzywych, mieszanych, kształtów foremnych i nieforemnych; kształty nieforemne atoli dają się rozłożyć na kształty foremne, tak że przedmiot najbardziej fantastyczny da się rozłożyć na kształty foremne geometryczne. Czyż więc rysunki geometryczne nie powinny być podstawą wszelkich zgoła rysunków?

Kiedym ci już opisał, jakich środków potrzeba, aby poznać materją ziemi, istoty na niej żyjące, kształty ziemi oraz istot, wypada nam teraz pomówić o przybo-
rach służących do poznania stosunków liczbowych przedmiotów i części ich. Znajome nam szczyoty w wydoskonalonej pojawiły się na wystawie postaci, oprócz jedno-
ści bowiem przedstawione są na nich jedności dziesiątek, jedności setek i jedność tysięczna. Ponieważ zaś sto jest drugą potęgą dziesięciu, tysiąc trzecią potęgą dziesięciu, mamy więc na szczyotach uzmysłowane potęgowanie i pierwiastkowanie. Umieszczone są na nich oprócz tego wałeczki, podzielone w rozmaitym stosunku, które ułatwiają naukę o ułamkach. Takich udoskonalonych szczyotów używają w Szwecyi, Francyi, Belgii, Niem-
czech; u nas także trzebaby udoskonalenie to wprowa-

dzić bezzwłocznie. Każdy stolarz zrobić ci to podług Twego opisu będzie umiał.

Przy pomocy tego narzędzia uzmysłowi się uczniom liczby aż powyżej tysiąca, i to zupełnie wystarcza, wyższe bowiem liczby łatwo sobie uczeń przez kilkakrotność tego tysiąca i setek wyobrazii. Dalsze zaś działania rachunkowe są operacjami logicznymi, a jako takie uzmysławiają się liczbami i znakami.

Wypada nam teraz poznać przyrządy, służące do wykazania sił panujących w przyrodzie, to jest przyrządy do nauki fizyki i chemii. W oddziale austriackim wystawił Hauck wielki zbiór takich przyrządów, oglądałem podobne zbiory także w oddziale niemieckim, szwedzkim i szwajcarskim; najwięcej podobały mi się ostatnie, ale i te pod tym samym co tamte nie wystarczają względem. Wszystkie gałęzie fizyki zaopatrzone są w nich w równym stosunku, a przecież nie wszystkie gałęzie mają równą dla ucznia szkół ludowych ważność. Wystarczy mu, jeżeli najogólniejsze wyobrażenie poweźmie o optyce, akustyce, magnetyzmie i elektryczności, ale mechanika jest dla niego nadzwyczaj ważną i powinien ją poznać dokładnie. Dla tego najpowszechniejsze przyrządy do tamtych gałęzi wystarczą, ale do mechaniki trzeba zbioru najdokładniejszego.

Znajdować się w nim powinna: 1. Waga mularska, modele do wykazania punktu ciężkości w ciałach, przyrząd z drągami, dokładna waga z ciężarkami dzisiejszymi i dziesiętnymi, model wagi dziesiętnej, waga rzymska, waga sprężynowa, blok stały, ruchomy i złożony, koło na walcu, dwa koła zębate w oprawie, chodzące, dwa koła połączone sznurem bez końca, powierzchnia pochyła, kliny, dłuta, heble, topory, siekiery, piły, młoty, szydła, igły, zgoła wszelkie narzędzia rzemieślnicze tego rodzaju w najlepszym gatunku, model śruby płaskiej i ostrój, z mutrą dającą się rozłożyć, świdry i świderki, prasy ręczne, śruba bez

końca, przyrząd z wahadłami, równoległobok sił, przyrząd rotacyjny z modelami wykazującymi jego zastosowanie, przyrząd do wykazania praw odbijania się ciał. 2. Naczynia połączone, waga niwelacyjna, model prasy hydraulicznej, prasa Reala, koło Segnera, waga hydrostatyczna, areometry czyli probierze do płynów. 3. Pompa pneumatyczna z dzwonem i rurą Atwooda, wodotrysk Herona, pukawka, sikawka ręczna, strzelba wiatrówka, pompa ssąca i tłocząca, barometr, balon, machina parowa stojąca, i to dokładna, taka, aby się rozebrać i złożyć dała, działająca; model lokomotywy, modele pił, kafarów, któreby się z machiną parową połączyć i w ruch wprawić dały.

Widzisz, że pragnę zbiór ten zrobić najkompletniejszym. Na mechanice polegają wszystkie rzemiosła, cały przemysł, szkoły wydziałowe mają służyć przemysłowi, pracy, dla tego powinny mieć taką pomoc do nauki mechaniki. Przyrządy do innych gałęzi fizyki i chemii niech będą takie, na jakie szkołę starczy. W gimnazyach, które więcej służą wiedzy niż pracy, powinny być wszystkie gałęzie fizyki równo dokładnie zastąpione w gabinetach.

Teraz opiszę ci zbiór, bez którego szkoła wydziałowa, a w małym rozmiarze żadna szkoła ludowa obyć się nie może. Na powyższych przyrządach i okazach poznali uczniowie istotę i własności przyrody, teraz powinni poznać, jaki użytek z tego człowiek dla siebie wyciągnąć może, powinni poznać, jak wygląda surowy materiał przyrody, gdy jest przerobiony ręką ludzką. Surowy materiał można wziąć z królestwa minerałów, z królestwa roślin lub zwierząt, podług tego podzielmy też nasze zbiory. Najprzód z królestwa minerałów umieścimy w tym zbiorze technologicznym drobne wyroby z czystych kruszców: ze złota, platyny, srebra, miedzi, cyny, ołowiu, cynku, aluminium, żelaza, umieścimy rzeczy połączane w rozmaity sposób, złoto kolorowane, rze-

czy posrebrzane, monety, amalgame, cynober jako farbę, mosiądz, bronz, nowe srebro, witryole, staniol, metale cyną bielone, szrot, kule, blejwajs, rozmaitego gatunku wyroby żelazne, stalowe, blachę żelazną, miedzianą, drut żelazny, mosiężny, miedziany, także łańcuszki, farby z żelaza robione, igły i śpilki, mieszaniny wismutu i antymonu. Kwasy również tutaj powinny znaleźć miejsce, wraz z próbami ich zastosowania. Umieścimy tutaj potaż, sodę, saletrę, proch, borax, salmiak, ałun, ultramarynę, chlorek wapna, wapno surowe, palone, gaszone, cement, figurę z gipsu, gips mielony, rozmaitego gatunku szkło, perły szklane, szkło przedzone, wyroby gliniane, fajansowe, porcelanowe, kamienne; nadto kamienie używane do budownictwa zwyczajnego, do ozdób architektonicznych, na posagi i ozdoby, różne ziemie farbiarskie, wyroby z granitu i węgla kamiennych.

Z roślinnego królestwa trzeba zebrać wszelkie gatunki drzewa służącego na budulec i sprzęty w okazach z pni rzniętych i obrobionych tak, aby z jednej strony została kora, z drugiej drzewo było sheblowane, z trzeciej politurowane. Tutaj powinni poznać uczniowie i zagraniczne drzewa w przemyśle używane. Dalej węgle, smołę, sadzę, dziegieć, kreozot, parafinę, tusz chiński, len w swych różnych postaciach, jakie przechodzi, próbki z wyrobów lnianych, również bawełnę, konopie, papier, zbiór nasion wszelkiego gatunku, mączkę, mąkę razową, piękną, osypkę, otręby, kaszę, sago, cukier z buraków i trzciny, syrop, karmelki, cukier lodowaty, wino, jęczmień, chmiel, piwo, ocet, spirytus, wódki i likiery (w bardzo małych dozach), oliwę, różne oleje, żywice, pokosty, wyroby z guttaperczy, kauczuku; tytoń, korę, czekoladę, herbatę, kakao, materye farbiarskie.

Do nauki gospodarstwa wiejskiego bardzo się przydadzą tablice, które wyszły w języku niemieckim pod

tytułem: Landwirthschaftliche Tafeln. Mają być wydane także z tekstem polskim.

Ze zwierzęcego świata: wyroby z rogu, z szyldkretu, z włośia i z włosów, z wełny, próby sukna, jedwabiu, nici wełnianych i jedwabnych, pióra farbowane; dalej łój, воск, tran, glicerynę, rozmaite gatunki mydła, pachnidła, świece, skórę w rozmaitej postaci, pargamin, klój, wyroby z kości.

Zbiór ten raz założony ciągle będzie się uzupełniał, a po jakimś czasie bogaty będzie przedstawiał widok, szkołę zaś, któraby go posiadała, wysoko podniosłby u ludzi we wzięciu. Aby wyjaśnić wyrób niektórych ciekawszych rzeczy, możnaby zestawić w okazach cały niejako bieg życia takich materii. Wspominałem ci już, że na wystawie widzieć można takie zbiory, z których najpiękniejsze wystawione są przez dr. Erazma Szwaba w szkole austriackiej, oraz nauczyciela Grimme z Baden.

Gdyby do tego dołączyć można zbiór modeli, maszyn, warsztatów i narzędzi, byłoby to rzeczą nadzwyczaj pożądaną, wtedy też narzędzia rzemieślnicze, które wymieniłem przy fizyce, do tego zbioru przyłączone być powinny.

Otóż powtarzam ci, że do nauk dotąd wyliczonych zbiory takie potrzebniejsze są, niż książki; dobry nauczyciel bez ostatnich się obejdzie, ale nie obejdzie się bez pierwszych. Teraz zaś przejdźmy do nauk, do których więcej już potrzebne są książki, ale więcej jeszcze niż książki, potrzebne do nich ryciny, karty, globusy. Mówię o geografii; globus do niej najbardziej potrzebny i to jeden globus już drukowany, drugi zaś czysty, czarny i duży, aby wygodnie było uczniom rysować, na nim bowiem mają się ćwiczyć w rysowaniu linii i kontur geograficznych. Potrzebne dalej dwa planigloby duże i dokładne, potrzebna Europa osobna, osobne państwo austriackie, osobna Galicya, osobno powiat, w którym się mieszka, kartę zaś miejsca i okolicy

sami uczniowie zrobić powinni. Jeżeli do którejkolwiek nauki, to do geografii potrzeba jak najwięcej rycin. Niezrównane są pod tym względem książki geograficzne amerykańskie Warrena, Guyota i innych, we formacie arkuszowym, z kilku małemi mapami, które atlas zastępują i z mnóstwem rycin, które przedstawiają typy kształtów geograficznych: a więc typ góry, łańcucha gór, typ wulkanu, typ rzeki, jeziora, wodospadu, zatoki, portu, dalej typy zwierząt i roślin charakterystycznych w każdej części świata, typy mieszkańców, widoki najpiękniejszych miast i budynków. — Sprowadź sobie książkę taką, a bardzo wiele sprawi ci przyjemności.

Dobra szkoła powinna posiadać teluryum i planetarium, to rzecz pewna; potem wystarczy raz uczniom przyrządy te opisać, a kurs astronomii będzie dla nich skończony.

Do historii powszechniej, która w szkołach ludowych w kształcie biografii przedstawiana być powinna, potrzeba nam jak najwięcej pięknych portretów historycznych, takich np. jak Maleszewskiego Kochanowski, Kopernik, Kazimierz Wielki; zbiór obrazów okolic historycznych także byłby bardzo pożądanym.

Do nauki języka już książek potrzebujemy, ale i tutaj nie jedno dałoby się przedstawić na tablicach ściennych.

Uważasz z całego tego listu, że jestem nieprzyjacielem tej książkomanii, która nasz ród zrobiła krótkowidzącym, ślepym, garbatym, wyschłym i nasze dzieci takimi robi; jestem nieprzyjacielem tej książkomanii, któraby literami chciała zastąpić prawdziwe wrażenia na zmysły. Gdybyśmy mogli zajrzeć do umysłu którego z naszych młodych uczonych, cóżbyśmy w nim widzieli: chaos liter, wyrazów, zdań, wykrzykników, pełno książek oprawnych i nieoprawnych, grubych i cienkich, pełno drukarskiego czernidła, ale napróżno szukalibyśmy bogactwa wrażeń z kolorów, kształtów, napróżno szukali-

byśmy obserwacji stosunków, napróżno tych pojęć, które rozjaśniają budowę natury, które odkrywają nam istotę Bóstwa.

Umieścimy teraz zbiory powyższe w pałacu takim, jaki posiada szkoła ludowa w Winterthur, wprowadźmy do klas jasnych i przyjemnych, jak salony, gromadę uczniów o bystrych oczach, rumianych twarzach i wesolém usposobieniu, podwyżmy pensyą nauczycielską na taką ilość, jaką pobiera najniższy kancelista, ach jakżeby wtedy miło było być nauczycielem!

Daleko nam jeszcze do takiej przyszłości, ale pracujmy wytrwale, aby ją sprowadzić.

VII.

Niemcy swoje wystawę szkolną umieścili w osobnym, obszernym i kształtnie zbudowanym pawilonie. Słynni ze szkolnictwa swego w Europie i na całej, rzec można, kuli ziemskiej, chcieli, aby się ich wystawa szkolna wspaniale przedstawiała. Co chcieli, to osiągnęli. Sale ich o wiele obszerniejsze i pełniejsze, niż austriackie, przedmioty trzymają się téż ściślej w pedagogicznych granicach, niż przedmioty wystawy austriackiej, która, zważając na objekta wystawione przez instytut geologiczny, przez profesorów Teichmana i Hyrtla, o wiele ciekawszą była dla badaczy, niż dla pedagogów.

Nie sądz atoli, że wszystkie państwa niemieckie złożyły się na jedną wspólną wystawę, nie, one się tylko złożyły na wspólny budynek, w którym każde w osobnym oddziale osobno się prezentuje. Mamy tu więc wystawę pruską, saską, bawarską, wyrtemberską. Każde z nich popisuje się znów osobno na polu szkół ludowych, średnich, technicznych i wyższych.

Z przedmiotów do szkolnictwa ludowego należących mamy tutaj plany budynków szkolnych, plany naukowe, zbiory praw szkolnych, wykazy statystyczne, zbiory książek szkolnych, map, tablic ściennych, aparatów do fizyki i chemii, zielniki, zbiory mineralogiczne, zeszyty uczniów. Rząd saski wystawił nawet całą gimnastykę w modelach. Z kupców wystawił Ludwik Hesterman z Hamburga przyrządy i zbiory bardzo rozmaite i dobre; gdybyś więc potrzebował rzeczy tego rodzaju, to zażądaj od niego cennika i wybierz stosownie do potrzeby.

Dla szkół średnich mamy plany budynków, plany naukowe, programy, książki, atlasy. Szkoły techniczne przedstawione są przez liczne i piękne modele do rysun-

ków i modele konstrukcyjne do mechaniki, oraz roboty uczniów. Otto Moewig z Królewca pruskiego wystawił modele machin parowych i przyrządów, które się z machiną połączyć dają, jak kafar, pompy, młyny, piły proste i okrągłe. Tak maszyny jak przyrządy działają wybornie, ceny zaś bardzo są przystępne.

Łatwo sobie wystawisz, że wszystkie te ławki, atlasy, mapy, przyrządy i zbiory są dobre, nie będę się więc szerzej o tém rozpisywał. Z tych okazów nie zrozumiemy znaczenia, a mianowicie zalet i wad szkół niemieckich, do tego bowiem trzeba poznać wprzód prawodawstwo szkolne, organizacyą, pedagogiczne zasady, których się trzymają, trzeba wiedzieć i znać ich praktykę szkolną, przedewszystkiém zaś trzeba umieć wysledzić działanie ich szkół na społeczeństwo, a potem dopiero sądzić można. Otóż przyjmij, że się poznaniem tego wszystkiego od dawna zajmowałam, że znam dokładnie szkoły niemieckie; posłuchaj teraz, co ci o nich opowiem.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsza szkoła ludowa wzięła swój początek w Niemczech w skutek tak zwanego reformacji religijnej. Istniały wprawdzie od najdawniejszych czasów przy klasztorach i katedrach biskupich szkoły, które się dzieliły na trivium (stąd nazwa szkoły trywialnej) i quadrivium, ale w nich uczono tylko po łacinie. Głównym zaś znakiem szkół ludowych jest wykład w języku macierzystym.

W dawniejszych szkołach katolickich uczono przedewszystkiém pacierza, ministrantury, a co najwięcej, gramatyki łacińskiej podług Donata. Reformatorowie zaś Niemcy postawili jako główną swą zasadę, że lud powinien czytać pismo święte w swoim języku. Luter, wiemy, zajął się też tłumaczeniem biblii, lecz na cóż się przydało tłumaczenie, kiedy lud czytać nie umiał? Trzeba więc było uczyć czytać w języku ludowym i otóż pierwotne zadanie szkół ludowych niemieckich. Sam Luter wielkim był wielbicielem stanu nauczycielskiego,

każdy też pastor luterski jeszcze podziśdzien przechodzi wprzód przez nauczycielstwo, zanim zostanie pastorem. Większa część pedagogicznych pisarzy niemieckich do tegoż zalicza się stanu, po szkołach zaś pruskich aż do najnowszego czasu uczenie się na pamięć szpruchów, katechizmu i kilkadziesiątu pieśni kościelnych na pierwszym stało miejscu.

Usiłowania Bazedowa, Salzman, Pestalozzego, w ogóle tak zwanych filantropistów, dążyły do rozszerzenia zakresu szkół ludowych i wywalczyły przyjęcie pisania i rachunków w poczet nauk wykładanych po szkołach ludowych. Filantropiści żądali wprawdzie znacznie więcej, ale pastrowie pozwolili tylko na tyle. Równocześnie z filantropistami wystąpił Kant ze swoją filozofią, która w swoim czasie słynna, zaćmiona została chwilowo przez świeższe pomysły filozoficzne Fichtego, Hegla, Schellinga, Krausa i innych, ale teraz znów stanowczo górę bierze. Niemcy sławią dzisiaj Kanta, jako ostatni wyraz filozofii nietylko niemieckiej, ale powszechniej. Tymczasem filozofia Kanta niczem więcej nie jest, tylko filozofią szkocką ubraną w mgłę niemieckiej niejasności. Niech się zapalają admirałowie tej filozofii, ale pewną jest rzeczą, że nikt u nas lepiej nie rozumiał, nie ocenił, i nie potępił Kanta, jak Jan Śniadecki, jeden z najdzielniejszych umysłów, jakie Polska wydała.

Otóż Kant postawił teorią psychologiczną o wrodzonych władzach duszy, która zwichnęła całą sztukę nauczycielską. Teoria ta jest tylko niewielką zmianą nauki Platona o pojęciach wrodzonych. Kiedy bowiem Platon przyjmował poszczególne pojęcia wrodzone, Kant zbił to wszystko w jedną siłę umysłową, zwaną władzą pojmowania. Wszyscy zgoła pedagogowie Niemcy w lot teorią tę przyjęli i w praktyce starali się zastosować. Uznali tedy, że wystarcza na jednym przedmiocie wyćwiczyć tę władzę, aby była dzielną do wszelkich zgoła sądów i zajęć. Za najlepszy przedmiot uznano naukę

języka i od tego czasu nauka języka rozpanoszyła się we wszystkich zgola szkołach niemieckich. Szkołę ludową zajęła nauka języka macierzystego, szkołę średnią łacina. Pastorowie jak najchętniej kierunek ten popierali, raz dla tego, że filologia była tylko przygotowaniem do krytyki tekstów pisma św. i ojców kościoła, była więc podporą teologii, potem dla tego, że równocześnie czyniła zadość wymaganiom, jakie stawiała panująca teoria psychologiczna Kanta. W Niemczech téż, jak już powiedziałem, co pastor, to filolog, pastorowie zaś aż do najnowszych czasów mieli w ręku ster pruskiego ministerstwa oświecenia. Czyż to nie uderzające, że pastorowie głównymi są poplecznikami teorii Kanta?

Za przykładem Prus poszły inne państwa niemieckie; reforma szkół austriackich zaczęła się od Felbigera, opata żegańskiego, na pruskim Szląsku, który swą pedagogiczną naukę brał w Berlinie, przeniósł się następnie do Austrii, aby swe pruskie zdobycze rozszerzać w tém państwie, które zostawało ciągle w niezachwianém posiadaniu *trivium i quadrivium*. Do Francji teorye pruskie zanesione zostały przez Cousina, odrodzonego dziecka narodu, który wydał Montaigne'a, Kartezjusza, Pascala, Condillaca. Zapomniał Cousin o świetnych tradycjach filozofii francuskiej, i jasną myśl francuską zaciemnił mglistością pojęć niemieckich.

Zobaczmyż teraz, jak się przedstawia ta teoria w porównaniu z zasadami Locka i Condillaca. Kant mówi, że człowiek posiada jedną władzę pojmowania którą ćwiczyć należy abstrakcyjnie, aby doszła do doskonałości. Najlepszym do tego środkiem ma być język, trapieno więc i trapią językiem młodzież przez wszystkie lata szkolne.

Locke zaś mówi, że umysł ludzki tworzy się z wrażeń, które przez zmysły do niego wchodzą. Co więc przez zmysły nie przeszło, tego w umyśle nie znajdzie. Kto nie widział rośliny, ten o niej wyobrażenia nie na-

bierze, choćby przeczytał o niej opis trzytomowy, kto nie widział czerwonego koloru, ten nie nabierze o nim wyobrażenia, choćby całą literaturę łacińską przestudował. Kto młyna nie widział, ten go sobie nie wyobrazi, choćby był obdarzony złożoną fantazyą wszystkich fantastów na ziemi. Kto się fizyki nie uczył, ten będzie pod tym względem tak ciemnym, jak dziecko, choćby strawił całe życie nad literaturą. Dalej zaś, kto nie zbierał poszczególnych wrażeń przez zmysły, nie tworzył sobie z nich pojęć ogólnych i coraz ogólniejszych, dla takiego wszelka literatura będzie tylko zbiorem zdań, pojęć bowiem i myśli w niej złożonych umysł jego treścią wypełnić nie będzie w stanie. Dla takiego sztuka będzie bez wyrazu, dla takiego życie będzie bez celu. Dla takiego nieśmiertelne myśli Bakona będą bez znaczenia, on w nich bowiem będzie widział tylko nomina i partykuły, atrybuty i peryody. Że takie umysły istniały, przekonać się o tém możesz w pierwszej lepszej uniwersyteckiej bibliotece. Ale po cóż tego, popatrz po świecie, a znajdziesz ich wielu.

Złe nie jest już dzisiaj tak wielkie, a pochodzi to stąd, że obok języka uwzględniono już nieco tak zwane realia, chociaż abstrakcyjny kierunek niemieckich pedagogów i na tém panuje polu, i sprawia, że pomimo ogromnej ilości czasu, którą młodzież nasza traci na nauce, tak mały z tego wynosi pożytek, tak mało ma zamiłowania do nauki. Oprócz tego, świat i życie tak się na każdym kroku narzuca zmysłom młodym, że tą uboczną, dorywczą drogą wypełniają się treścią pojęcia młodzieży, które szkoła systematycznie próżnemi zostawia.

Zrozumiesz teraz odrazu, czemu dziwiłeś się nieraz, że tak wielkim jestem wielbicielem Jana Komeńskiego, zrozumiesz, że istotnie wielkim jest pedagogiem. On pierwszy naukę usiłował oprzeć na zmysłach, on pierwszy dał pomysł, aby dziatwie Świat, choćby w obrazkach przedstawić, on pierwszy swój orbis pictus wypracował. Do tego pomysłu zawsze jeszcze wrócić nam należy, a pe-

dagogia zawsze nad wykonaniem tego obrazu pracować będzie musiała. Nie dziwny się bowiem, że oduczeni przez szkołę od przypatrywania się światu, tak mało jego przymioty poznaliśmy, i obraz świata ciągle uzupełniać i poprawiać musim. Pozostanie to też ciągłym i wiecznym zajęciem uczonych, aby się światu przypatrywać, własności, objawy, kształty jego badać. Niczego bowiem więcej biedni mieszkańcy ziemi wiedzieć nie możemy, tylko to, co (prawd religijnych nie obejmując) zmysłami naszymi na ziemi i na niebie dostrzeżemy, zbadamy, co potem za pomocą połączenia pojęć wynioskujemy. Wszelkie zaś błędy filozoficzne, wszelkie sprzeczności naukowe pochodzą stąd, że albośmy źle zmysłami dostrzegali, albośmy złe pojęcie sobie utworzyli, albo też, żeśmy dobre pojęcia błędnie połączyli. Lecz to jest zadaniem krytyka, aby badał i wykazywał te słabe miejsca, naszym zaś pedagogów zadaniem jest uporządkowanie tych pojęć w następstwo i szeregi odpowiadające porządkowi natury i własności zmysłów.

Boże wielki! jakże daleko odbiegła pedagogia niemiecka od właściwej drogi, na którą niestety i nas wprowadzono! Jakże usilnie starać się powinniśmy, aby zejść z tych manowców, które wprost do tępości prowadzą. Spragnione wrażeń dzieci karmimy w szkołach wyrazami bez treści, spragnionym czynności każemy siedzieć cichutko przez sześć godzin dziennie, i chyba przy czytaniu gębą im wolno poruszać. Cudowny przyrząd oka służy im do tego, aby drobne, krzywe i brzydkie litery przez całe godziny oglądać; przyrząd słuchu do słuchania łajañ nauczyciela, czucie do przekonania się, że ława twarda, a kara cielesna boli, nos do wachania zaduchu szkolnego, język do tego, aby wysyczał z pragnienia podczas nużących godzin szkolnych. Prowadzimy ich do literatury, choć nie jeden do sylabizowania tylko dochodzi, cały zaś piękny i bogaty świat zostawiamy na uboczu, jakby nie istniał. Zniechęconą taką nienaturalną, bez-

myślną nauką działwę, traktujemy jako leniuchów, tępo-głowych, zapisujemy codnia połowę absencji, ponieważ zawiedzione na szkole dziecko lada przyczyny używa, aby nie pójść do szkoły, która je dręczy.

Szkoły nasze straszne są dla dzieci, jakoby więzienia, nauczyciele straszni, jakoby uprzywilejowani dręczyciele. Rodzice dla nas nie mają szacunku, uczniowie nie mają wdzięczności. I nie dziwny się, dzisiejszą nauką krzywdę im robimy.

Boże wielki, tak mię to boli, że dłużej o tém pisać nie mogę.

Bądź lepszej myśli, niż sam jestem w tej chwili.

VIII.

W poprzednim liście starałem się opisać, jakim sposobem do tego przyszło, że błędna metoda zapanowała w szkołach naszych, starałem się wykazać, jakim się sposobem stało, że nauka czytania i pisania, która służyć powinna tylko jako jeden ze środków naukowych, zapanowała w szkołach naszych ze szkodą dziatwy szkolnej, ze szkodą społeczeństwa, i szkodą naszej własnej dobrej sławy. Domyślasz się więc, że cały nasz plan naukowy uważam za błędny dlatego, że oparty jest na błędnych zasadach. Dopóki szkoła zależną była od kościoła, tak długo cele kościelne były dla niej samą celami, tak długo plan taki był może dość dobry. Ale teraz, kiedy postawiono szkołę na własne nogi, kiedy żądają, ażeby szkoła tak jak i kościół bezpośrednio służyły społeczeństwu, plan taki jest nieodpowiedni, niedostateczny.

Kościół potężny, bogaty, jak go widzimy, nie potrzebuje naszej pomocy, aby prowadzić społeczeństwo do życia wiecznego; zostaje atoli jeszcze życie doczesne dość długie, aby w niem cierpieć nad miarę, życie, o które kościół nie dba, ale które pomocy i przygotowania także potrzebuje. Zostaje życie doczesne, w którym godzina boleści staje się wiekiem, w którym cierpienia ziemskie prowadzą do rozpacz, do zbrodni, do zazdrości, do wszelkich grzechów, a więc do utraty nieba. Na cierpienia takie naraża się każdy, kto nieprzygotowany do życia wstępuje. Zajmijmy się więc tym przygotowaniem, zajmijmy się szczerze, gorliwie, ze znajomością rzeczy, a niezawodnie zaskarbim sobie wdzięczność ludzi i błogosławieństwo nieba.

Życie ziemskie to walka. Naprzód od pierwszej chwili życia walczyć musim z przyrodą, która nas zimnem i gorącem, głodem i pragnieniem zabić może, która w naszym chłodnym klimacie skąpi nam pożywienia, schronienia, wystawia na zgubne zmiany powietrza. Czyż nie widzimy, że wszystkie wysilenia ludzi skierowane są do tego, ażeby sobie zdobyć żywność, odzież i mieszkanie? Pomóżmy im w tém zadaniu, a wdzięczni nam będą. Nauczmy ich, jak zwalczać przyrodę, jak ją sobie podbić i na użytek obrócić. Wszystkie siły przyrody, dopokąd ich opanować nie umiemy, straszne są dla nas, niebezpieczne, zabójcze, ale jak tylko poznamy ich istotę, łatwo nam nad nimi zapanować, a wtedy zamieniają się na najużyteczniejsze, błogosławione służki nasze. Takie jest przedziwne prawo Boga, który nam umysł na to dał, abyśmy go używali.

Wszelkimi siłami powinniśmy się starać o to, aby pomóc biednym naszym uczniom do zarobienia sobie na dostateczne utrzymanie życia. Bo jeżeli byt jego będzie zagrożony, czyż on będzie szanował życie drugiego? Jeżeli sam nic posiadać nie będzie, czyż będzie szanował własność drugiego? Czyż on będzie kochał bliźniego, jeżeli będzie miał przed oczami zgubę własną? Ułatwiamy, powtarzam, każdemu zarobek na utrzymanie życia, aby usunąć wszelkie społeczne spory. Żadnego innego na to środka nie ma, tylko pożyteczne szkół działanie. Ułatwiamy im zabezpieczenie życia, aby umożliwić panowanie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Kochać bliźniego, to szczęście, wspomagać biednego, to szczęście, ale na to szczęście i tę przyjemność zapracować sobie trzeba usilną pracą. Chrześcijańska miłość bliźniego nie dla każdego jest dostępną, tylko dla tego, kto sobie na nią zapracował. Chrystus prawo swoje bardzo wysoko postawił, ale dlatego też od tego prawa tak blisko do nieba. Jeżeli zaś widzimy, że pomimo tysiącletniej pracy kapłanów tak mało téj miłości pomiędzy ludźmi, to

odgadniem, z jakiej to przyczyny! Nie zapracowali sobie na nią, nie zasłużyli na tę łaskę, ponieważ nie wiedzieli, jakim się wziąć do tego sposobem! Pomóżmy im, a błogosławić nas będą.

Następnie walczyć musimy jedni z drugimi! Walka ta odbywała się pierwiastkowo na pięści, dziś odbywa się na współzawodnictwo. Starajmy się, aby to współzawodnictwo jeszcze szlachniejszą, uczciwszą, więcej cywilizowaną przybrało postać. Wskażmy, że tyle jest jeszcze bezużytecznych sił i bogactw przyrody, wskażmy, że byle pracować skrzętnie, to jeden drugiemu nie przeszkadzamy, ale pomagamy owszem. Nie przytłumiamy w nich takiego szlachetnego współzawodnictwa, bo ono jest źródłem postępu, źródłem oświaty. Pytanie zaś, czy Bóg nie nagradza za pracę lub za oświatę tak samo, jak za wyznawstwo lub męczeństwo?

Jak jednostka z jednostką, tak naród z narodem walczyć musi. Walka na armie to tylko najgrubsza, dzika i nierozstrzygająca walka. Patrzmy na Francją, pobita, ale nie pokonana. Walka bowiem na zbiorową pracę narodu, na wiedzę o wiele jest ważniejszą. Tylko taki naród się ostoi, który się w tej walce pokonać nie da. Mogą chwilowe stosunki polityczne utrzymać państwo gnuśne i ciemne jak Turcja, ale czyż dni jej nie są policzone? Tylko naród pracowity i światły zdoła sobie zdobyć niezależność ekonomiczną i umysłową, która jest podstawą niezależności politycznej.

Jasno się więc pokazuje, że wychowanie do pracy powinno być pierwszym zadaniem szkoły. Wychowanie do pracy, do czynności ustawicznej, będzie jedynie naturalnym wychowaniem. Tak bowiem, jak w całej przyrodzie ustawiczny ruch w całości i w najdrobniejszej zarazem panuje częście, tak i człowiekowi ciągła czynność jest potrzebną. Wszakże nasz organizm ustawicznemu podlega odnawianiu się; im rzeźwiejsze to od-

nawianie, tém lepsze zdrowie nasze, czynna zaś praca odnawianie takie przyspiesza.

Drugim celem szkoły jest wychowanie do wiedzy. Praca bowiem musi być umiejętną, jeżeli ma być dobrą. Umiejętną zaś stanie się przez zastosowanie wiedzy. Przeważnie do pracy wychowywać mają szkoły ludowe, przeważnie do wiedzy szkoły wyższe. Zawsze atoli praca ma być oparta na wiedzy, wiedza zaś skierowana na pożytek pracy.

Stosunki nasze społeczne tak się ułożyły, że lud wiejski zajmuje się gospodarstwem rolnym, dlatego po szkołach wiejskich nauka gospodarstwa wiejskiego powinna być tém środkiem, około którego wszystkie inne nauki grupować się mają. Cechą miejskiej ludności jest zajmowanie się rzemiosłami, nauka więc o rzemiosłach w szkole miejskiej ogniskiem być winna. Na podstawie takiej nauki nie trudno będzie ludziom zarobić sobie na utrzymanie życia, nie trudno wytrzymać konkurencją w kraju i za granicą, na podstawie takiej nauki dojdą do nabycia tych cnót i przymiotów cywilizacyjnych, które uprzyjemniają i uzacniają życie, dojdą do cnót chrześcijańskich, które nam na ziemi dają przedsmak nieba.

Przypatrzmy się teraz działaniu szkół niemieckich na społeczeństwo. W Niemczech najprędzej zaczęto zakładać szkoły ludowe i najwięcej ich założono. Przyznać też trzeba, że z wielkim staraniem około szkół swych chodzą. Lecz ponieważ plan naukowy mają lichy, metody używają błędnej, przeto owoce ze szkół liche mają. Czytać wprawdzie umieją i pisać, literatów u nich nie braknie, ale i socjaliści się mnożą. Chociaż uczą się tak, że ich rasa fizycznie nikczemuje, jednak w przemyśle nie zrównają Francuzom. Dla czego? Oto dlatego, że ich nauka źle jest skierowana; Francuzi zaś chociaż mniej mają szkół ludowych, więcej za to mają szkół

rzemieślniczych. Mają prócz tego tradycje przemysłowe, mają zamiłowanie w pracy. U Francuzów wiedza nie błąka się po transcendentálnych stepach, ale wiąże się bezpośrednio z przemysłem. Najslawniejsi ich chemicy, fizycy, filozofowie zajmują się temi samemi sprawami, które obchodzą rolników, rzemieślników, robotników, latedgo też praca ich zapłodniona jest wiedzą. Umieją Niemcy czytać i pisać, ale w wojnie ostatniej pokazali się okrutnikami. Umieją czytać i pisać, ale praski giełdowe szerzące się po Niemczech wykazały popęd do nieuczciwego zarobku.

Z drugiej strony atoli nabyli już Niemcy przymiotów, które ich prędkiej czy później wysoko postawią. Nabyli pilności, nabyli poszanowania pracy. Byle kierunek szkół swych zmienili, a postąpią olbrzymim krokiem.

Nie wszystkie też niemieckie szkoły w równym są wadliwie stopniu. Najgorzej stoją szkoły ludowe w Prusiech i Bawaryi. Najwyżej pod względem wiedzy stoją szkoły w królestwie Saskiem. Najlepszy, to jest najwięcej przemysłowy kierunek mają szkoły wirtemberskie.

Mimo tego wszystkiego niejedno możemy skorzystać od Niemców, bylebyśmy umieli wybrać dobre przymioty, a wad się uchronić. Zasady, ogólny kierunek, plan naukowy, metodę mają wadliwą, ale co się tyczy budynków szkolnych, przyrządów i zbiorów naukowych, niektórych form uczenia, wiele dobrego u nich znaleźć można. Także i bieg w niektórych przedmiotach naukowych mają wybornie opracowany. Materiały do nauki języka, mają, samo się przez się rozumie, bardzo obfite, około tego bowiem cała się ich pedagogia obraca.

Pomiędzy Niemcami a nami istnieje antagonizm odwieczny, który leży w stosunkach, wypływa z rozwoju historycznego i usunąć się nie da. Chcielibyśmy radzi Niemców wyprzedzić, ale związane mając ręce i nogi, trudno nam to bardzo. Jest jednakże środek na to.

Niemcy stoją pod wpływem złego kierunku swych szkół, urządzmy szkoły nasze dobrze, a niewątpliwie ich wyprzedzim. Wszakże powiedział Zamojski: takie narody bywają, jakie ich szkół urządzenie, inny zaś filozof twierdzi, że naród ten, który ma najlepsze szkoły pierwszym będzie w świecie narodem.

Jakżeż piękne dla nas widoki!

O takich najlepszych szkołach napiszę ci w przyszłym liście.

IX.

Chociaż nie ma tutaj osobnej polskiej wystawy pedagogicznej, pozwól jednakże, że polskiej pedagogii cały list niniejszy poświęcę. Zapewnie już bowiem uważasz, że mniej zwracam uwagi na poszczególne okazy pedagogiczne, które w sprawozdaniu pana R. Starkla dokładnie są opisane, więcej mi natomiast zależy na wyświeceniu panujących zasad pedagogicznych, na zbadaniu pedagogicznych kierunków i celów.

Nie ma i nie było na świecie narodu, któryby takie posiadał pedagogiczne tradycje, jak są nasze. Niech kto przewertuje dzieła pedagogiczne nowe, stare i najstarsze, polskie, czeskie, niemieckie, francuskie, angielskie, łacińskie, greckie i jakiegobądź inne, niech zwiedzi sławione ze szkół Niemcy, Europę całą, Stany Zjednoczone amerykańskie, w celu wynalezienia najlepszych zasad szkolnych, najlepszej szkół organizacji: — nie znajdzie nigdzie lepszych niż te, które są złożone w naszej historii. Prawda, że nie wyrównać nam pod wielu względami z narodami zachodu, prawda, że poezja, powieściopisarstwo, filozofia, sztuki piękne, nauki ścisłe, cała oświata wyżej stoi gdzieindziej, niż u nas, choć i my możemy się okazać owocami skutecznej na każdym polu pracy, lecz co się tyczy zasad pedagogii, planu i kierunku szkół, żaden naród nie doszedł dzisiaj jeszcze do tego, co nam nieśmiertelnej pamięci Komisya edukacyjna w spuściznie zostawiła. Prawda, że ku tym samym zasadom kierują się dzisiaj najbardziej postępowi pedagogowie niemieccy, ale obalamuceni swemi mrzonkami filozoficznymi nie widzą jasno celu przed sobą.

Otoż przedstawię ci w kilku punktach to, co ze szczupłych dokumentów, jakie nam w tej materii zostały, jako zasady kierujące pracami mężów składających Komisya edukacyjną, wyczytać można. To nam poda miarę, przy pomocy której ocenić będziemy umieli, o ile niektóre poprawy pedagogiczne niemieckie są spóźnione, o ile inne znów oddalone są od wydoskonalenia.

Komisya edukacyjna wprowadziła pierwsza na świecie do szkół ludowych naukę rolnictwa i ogrodnictwa, rachunków kupieckich i prowadzenia ksiąg, geometryą skierowaną ku budownictwu; pierwsza połączyła naukę czytania z pisaniem, pierwsza pamiętała o nauce o zdrowiu.

Komisya wyrzuciła pierwsza w Europie ze szkół swoich język łaciński jako język wykładowy, pierwsza postarała się o wyborne książki podręczne, które i dzisiaj pod niejednym względem za wzór nam służyć mogą i powinny. Wprowadziła do szkół swoich naukę języków nowych, a mianowicie niemieckiego i francuskiego, wprowadziła nadto do wszystkich szkół realia, to jest wszystkie gałęzie nauk matematycznych i przyrodniczych, jako pierwszorzędne przedmioty naukowe. W Niemczech dopiero na początku tego wieku Hecker założył w Berlinie pierwszą szkołę realną, która przez długie lata sama jedna tylko w całych Niemczech istniała, nasza Komisya na trzydzieści lat przed jej w całym kraju naukę uczyniła powszechną.

Nie mogąc się zdobyć na tę odwagę, aby łączyć po szkołach średnich w ciasniejsze zamknąć granice, urządzili Niemcy równoległe szkoły filologiczne i realne, wprowadzili więc do szkoły zgubną bardzo bifurkacją. Jeżeli bowiem nauki realne są dobre, dlaczego ich nie dać wszystkim w równej mierze, jeżeli zaś filologiczne są lepsze, dlaczegoż pozbawiać ich uczniów szkół realnych? Komisya zrozumiała atoli, że każda nauka osobne w sobie zawiera elementa umysłowe, że więc wszystkich uczyć się trzeba, aby umysł swój wykształcić

wszelkoniemie. Można też wszystkie przedmioty w takim zamknąć obrębie, żeby uczniowie bez trudności przyswoić je sobie mogli, byle tylko opuścić niepotrzebne szczegóły i skutecznej chwycić się metody. Komisya uniknęła téj bifurkacyi i urządziła jednolite szkoły w całym kraju.

Powodowała ją do tego myśl inna jeszcze, a bardzo głęboka. Zdaniem członków Komisyi wszelkie niesnaski, wszelkie nieporozumienia, spory, fakcye, konfederacye, wszelkie zgoła sprzeczne zdania i opinie, które wszystkich kłopotów i nieszczęść rzeczypospolitej były źródłem, pochodzą z różnicy w wychowaniu. Różnicę tę znieść należało, aby zasypać źródło nieszczęść. Dlatego postanowiła Komisya, aby wszystkie stany, czyto duchowny, czy żołnierski, czy obywatelski, czy urzędniczy, przez te same przechodziły szkoły. Komisya opierała się tutaj na zasadzie Lock'a, że umysł ludzki jestto pierwotnie czysta tablica. Człowiek żadnych pojęć, żadnych opinii, żadnej wiedzy na świat nie przynosi, wszystkiego nabywa na świecie. Otoż jeżeli nabędzie zdań dobrych, to już złe przystępu do niego mieć nie będą, jeżeli napoi się złemi, już go się dobre wtedy nie uczepią. — Dobre myśli wzbudzą dobre uczucia i zamiary dobre, ponieważ zaś to wszystko jest treścią duszy, czyż więc pod wpływem takiej edukacyi nie podniosłaby się, nie spotężniała dusza, od której potęga człowieka zależy!

We wszystkich szczegółowych instrukcyach metodycznych stoi Komisya zupełnie na stanowisku Lock'a, Condillac zaś w takim był u niej poważaniu, że go uproszono, aby logikę dla szkół narodowych napisał, która w przekładzie Znoski w tychże szkołach była używana.

Organizacya zewnętrzna, jaką Komisya szkołom swoim nadała, była mistrzowska, niezrównana. Od szkół wiejskich czyli parafialnych zaczynać miał każdy uczeń

swą naukę i każdy nauczyciel uczenie, nawet ten, któryby miał kwalifikacyą na profesora uniwersytetu. Ze szkoły parafialnej przechodził uczeń do szkoły podwydziałowej, z téj zaś do wydziałowej. W każdym okręgu szkolnym czyli wydziale znajdowały się jedna szkoła wydziałowa, (stąd się nazwisko to wywodzi), której Rektor był zarazem inspektorem wszystkich szkół podwydziałowych i parafialnych w swoim wydziale. W czasie wizyt czyli inspekcji swoich był zastąpiony w szkole wydziałowej przez prefekta. Uczniowie szkół wydziałowych przechodzili na uniwersytet krakowski lub wileński, które zreformowane przez Kołłątaja przy pomocy Jana Śniadeckiego i X. Poczobuta, były podówczas na drodze silnego rozwoju. Wszystkie szkoły wydziałowe, a właściwie wszystkie zgoła szkoły w Koronie podlegały szkole głównej krakowskiej, na Litwie wileńskiej. Rektorowie tych uniwersytetów mieli obowiązek doglądania wszystkich szkół wydziałowych im podlegających. Nad uniwersytetami stała Komisya jako najwyższa zwierzchność oświecenia w kraju. Żadna inna organizacya takiej siły i jedności nie okaże, jak ta, którą ci opisuję.

Lecz nie tylko niezrównaną organizacyą urządziła Komisya edukacyjna, nie tylko plan nauk ułożyła wyborny, nie tylko wybrała najprawdziwszą teorią psychologiczną, z której zdrowa metodyka wypłynąć byłaby musiała, ale trafność i śmiałość urzędzeń téj pierwszej na świecie osobnej magistratury oświecenia dochodzi aż do najdrobniejszych szczegółów.

Które prawodawstwo zdobyło się na to niezrównane nowatorstwo, aby każdemu nauczycielowi, czy to ze szkół średnich, czy z uniwersytetu kazać zacząć praktykę od szkoły parafialnej? Była to myśl genialna.

Które prawodawstwo zdobyło się na to poszaniewanie stanu nauczycielskiego, jak nasze, które żądało, aby każdy nauczyciel, choćby parafialny, po dziesięciu latach gorliwej służby otrzymywał dziedziczne szlachectwo?

Które prawodawstwo tak oceniło trudność pracy nauczycielskiej, jak nasze, które po dwudziestu latach służby dawało nauczycielowi pełną emeryturę?

Które zrozumiało ważność nauki ekonomii, jak nasze, które wprowadziło ten przedmiot do szkół wydziałowych i to jako część nauki moralności! Uważ to sobie, że to nowatorstwo zaprowadziła Komisya, której gorliwym prezesem był ksiądz Prymas, której duszą był ks. Kołłątaj, której filarem był ks. Piramowicz. Czyż to byli źli księża? Któżby się ośmielił to powiedzieć! Byli to księża światli i dobro popolite miłujący.

Imiona członków Komisji edukacyjnej niewygasła winny być otoczone pamięcią.

Takimi zajęty myślami po wystawie chodząc, dziwną przedstawiam figurę. Gdyby te tłumy wiedziały, co myślę, czyżby nie krzyknęły razem: Co! człowiek z tego narodu pobitego, biednego, na demoralizacyą i ciemnotę skazanego od wieku, ośmiela się mieć takie zachwałę myśli! Czyż to nie śmieszne! Czyż te myśli mają jakąkolwiek podstawę? — Ty! bracie mój, przeczytawszy list ten, przekonasz się, że myśli moje mają silną podstawę. Myśli te są siłą serca mojego. Jeżeli kiedykolwiek pojmany w niewolę Ateńczyk z dumą poglądał na barbarzyńców, którzy go poniewierali, tak ja, biedny polski nauczyciel, ze schyloną wprawdzie głową, ale z dumą w sercu ukrytą, spoglądam na wystawę szkolną wszystkich narodów na ziemi.

Sam się domyślisz, że nie chciałbym przesadzać w tej dumie, i chętnie uznam postęp i wyższość, gdziekolwiek ją znajduje. Pisałem ci już, że są tu prześliczne zbiory naukowe, przyrządy i sprzęty szkolne, o jakich się nie śniło nie tylko sto, ale nawet dwadzieścia lat temu, ale organizacyi, kierunku, planu naukowego i zasad metodycznych żaden naród nie przedstawi nam lepszych nad te, jakie się nam zostały w spuściźnie.

Dla czegoż tedy, mając takie tradycje pedagogiczne, nie trzymamy się ich silnie, nie budujemy na nich dalej przepysznego gmachu pedagogii polskiej, dla czego zamiast walczyć o ich uznanie przez inne narody, zapominamy o nich i chwytamy się niedojrzałych, nieprawdziwych zasad obcych?

Powtarzam ci, że najdzielniejsi pedagogowie niemieccy dzisiaj wprost do tegoż zmierają kierunku, który nam Komisya wytknęła, chociaż daleko jeszcze od celu są oddaleni!

Gdzie więc chodzi o reformę szkół, a szkoły austriackie mają być reformowane, jak to wyrzekł minister oświecenia Stremayr wobec komisji, która się zajęła wybudowaniem szkoły austriackiej na wystawie, powiedział te słowa: *ja, wir wollen reformiren*, gdzie więc chodzi o reformę szkół, tam o zasadach Komisji edukacyjnej zapominać się nie godzi.

Nie chodzi o to, abyśmy mieli żądać odnowienia i dalszego prowadzenia robót Komisji, bynajmniej, należy nam budować na tej podstawie, jaka się w kraju znajduje, jaką stosunki wytworzyły, należy się zastosować do tych stosunków, ale przejmijmy się myślami członków Komisji, wytknijmy sobie te same cele, pojmyjmy zadanie szkoły i nauczyciela, jak je oni pojmywali, nauczmy się od nich, jak dobierać środków, któreby najłatwiej poprowadziły do celu jasno wytkniętego, przede wszystkim zaś zagrzejmy się tą samą miłością dobra publicznego, która była ich siłą i najpiękniejszą cnotą.